Nr. 187. Lwów — Czwartek dnia 17 Sierpnia. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct. w Niemczech „ 1 „ 50 „ w innych Państwach „ 2 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł. Numer bieżący we Lwowie . . 4 ct. na prowincyi . . . 6 ct. Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 60 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokolowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 2 ct. tłustym garmondem „ 3 ct. korpusem tłustym „ 4 ct. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 30 ct. Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct. Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 80 ct.

Dziś: św. Liberata Op. Ewsychuia | Jutro: św. Heleny Ces. Preobr. Hosp. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 5 m. 4 Zachód „ „ 7 m. 1 | Długość dnia godzin 13 m. 57 Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 16 sierpnia.

Z Anglii odpłynęły dość znaczne siły wojenne do południowej Afryki, — widocznie się zwiększa prawdopodobieństwo wojny z Transwaalem i sprzymierzoną z nim republiką orańską. Ministrowie angielscy scharakteryzowali w ostatnich swoich przemowach w parlamencie zatarg z Transwaalem, jako walkę rasy angielskiej i holenderskiej o przewagę na południu Afryki. Walka ta toczy się już trzy ćwierci wieku i sprzykrzyła się dawno Anglikom, którzy pragną ukończyć ją jak najprędzej i zapewnić sobie wszechwładzę w Afryce południowej. O reformy w sprawie uitlanderów właściwie wcale nie chodzi. Sam Chamberlain oświadczył, że punkt ciężkości leży zupełnie gdzieindziej. „Niebezpieczeństwo — mówił — nie polega wcale na tem, na co uskarżają się obcokrajowcy przebywający w Transwaalu... Fakt, że poddani angielscy są podwładni innej rasie, naraża nas na utratę naszej przewagi. Jest to fakt groźny dla całego kraju; on też wywołuje antagonizm ras... Panowanie Anglii w Afryce południowej jest zagrożone“.

Chodzi więc nie o uitlanderów, lecz o przewagę w Afryce. Wypowiada to jaśniej jeszcze od Chamberlain'a obeznany ze stosunkami afrykańskiemi dygnitarz w rządzie kapskim p. Shippard, w artykule drukowanym w *The Nineteenth Century*. Rozpoczyna on swój artykuł oświadczeniem, że nie będzie zajmował się wcale uitlanderami, i rzeczywiście wspomina o nich tylko nawiasem. Zajmuje go przedewszystkiem pytanie, wyrażone w tytule artykułu: „Czy grozi nam utrata Afryki południowej?“. „Położenie — pisze — jest bardzo poważne. Stoimy na rozstajnych drogach; jeżeli pomylimy się w kierunku, to utracimy Afrykę. Po utracie zaś jej, utracimy niechybnie Indye, a z niemi wszystkie kolonie. Rasa holenderska zagraża Anglii, ponieważ w Afryce stanowi większość, i zachęcona słabemi rządami przeszłych gabinetów, bawi się marzeniami niebezpiecznemi. Od roku 1881 myśl utworzenia wielkiej republiki holenderskiej w Afryce południowej wisi niejako w powietrzu; skutkiem jej jest utworzenie się „związku Afrykanderów“, i faktu tego nie zmienią żadne zaprzeczenia, żadne zapewnienia wierności względem Anglii“.

Shippard nie wierzy, aby dwie rasy białe mogły istnieć obok siebie w Afryce południowej. Jest przekonany, że jedna prędzej, czy później pochłonie drugą, i pragnie naturalnie, aby pochłoniętą nie była angielska... „Sprawa przedstawia się tak, — pisze — że trzeba postawić pytanie: Kto będzie panem w Afryce południowej? Jeżeli Anglia ma tam panować nietylko z imienia, lecz w rzeczywistości, to wybiła godzina, w której powinna okazać, że umie zachować swoje prawa — przez użycie środków pokojowych, jeżeli to możliwe — a w razie potrzeby — zapomocą siły zbrojnej. Wojna jest straszliwa w warunkach teraźniejszych, wobec udoskonaleń i nowoczesnych środków zniszczenia; ale istnieją nieszczęścia, znacznie większe od wojny. Gorsza od wojny jest dla wszystkich narodów hańba, a dla Anglii byłaby też gorsza od wojny utrata cechy państwa kolonialnego“.

Shippard, człowiek obeznany doskonale ze stosunkami Afryki południowej, kilkakrotnie oświadcza, że wojna z Transwaalem byłaby bardzo niebezpieczna i mogłaby się zakończyć klęską Anglików. „Lepiej umrzeć na polu bitwy, spróbowawszy szczęścia w wojnie — woła patetycznie — niż żyć życiem niewolnika. Skutki klęski bowiem byłyby straszliwe: Mówią często, że spór z Transwaalem, może doprowadzić do powstania Holendrów we wszystkich koloniach angielskich Afryki południowej i do powszechnej wojny domowej w tej części świata. Nie ulega to najmniejszej wątpliwości, radzę jednak rozpocząć wojnę, bo akcya zaczepna zawsze jest lepsza, niż czekanie z założonemi rękoma“

Wywody swoje streszcza autor w następujących słowach: „Afryka południowa należy się Anglikom; musimy natychmiast wysłać flotę do zatoki Delagoa, a armię okupacyjną do Transwaalu. Im prędzej to nastąpi, tem lepiej dla nas i naszych następców“.

Są to cenne oświadczenia. Odsłaniają one w całej nagości egoizm polityki angielskiej. Zrozumieć łatwo, że wobec takiego pojmowania rzeczy, zupełnie jest obojętne, czy prezydent Krüger przyzna uitlanderom prawa obywatelskie r k wcześniej, czy później, i że cała dyskusya w tej sprawie jest tylko pozorem. Sprawa uitlanderów nie ma znaczenia. Gdy będzie załatwiona, zjawi się nowa sprawa sporna, po niej znów inna i to tak długo, dopóki Anglia nie stanie u celu, albo nie poniesie stanowczej klęski, co zresztą jest mało prawdopodobne. Boerzy wiedzą o tem bardzo dobrze. Jeżeli zgodzą się na łaskę i niełaskę, to sir Shippard przyrzeka im, że będą przyjęci łaskawie. Ale powinni się pośpieszyć, bo p. Chamberlain zaczyna się niecierpliwić. Na nieszczęście dla Anglii, Boerzy również są zdania, że istnieją rzeczy gorsze od wojny...

Korespondencye.

Wiedeń, 14 sierpnia.

(y). Hr. Gołuchowski był onegdaj na dworze cesarskim w Ischlu i zdawał Cesarzowi długi raport. Podróż ta ministra spraw zagranicznych na dwór cesarski wydaje się niektórym pismom zapowiedzią jakiejś nowej akcyi; już nawet donoszą, że obaj prezesi gabinetów tymi dniami także udadzą się do Ischlu, by przedłożyć Monarsze swe wnioski. Sensacya, jaką pewne dzienniki starają się nadać tym podróżom ministeryalnym, niema żadnej racyi. Że minister spraw zagranicznych po kilkotygodniowym pobycie za granicą udał się na dwór cesarski zdać raport Monarsze, to jest zupełnie zrozumiałem, a co do podróży hr. Thuna i p. Kolomana Szella jeszcze nic nie postanowiono, nie wiadomo też, czy obaj razem udadzą się do Ischlu, czy też każdy z osobna. Nie brak również sensacyjnych pogłosek na temat wyboru delegacyi. Jedni mówią, że rząd ma podobno zamiar w razie, gdyby obstrukcya niemiecka nie dopuściła do wyboru członków delegacyi przez Radę państwa, przeprowadzić ich wybór w Sejmach, inni, że Węgrzy uchwaliliby samoistnie budżet wspólnych wydatków, w Austryi zaś zadekretowanoby go na podstawie paragrafu czternastego konstytucyi. I jedna i druga wersya jest wręcz nieprawdopodobna. Pomysł wyboru delegacyi przez Sejmy mógłby doprowadzić do tego, że obstrukcya z Rady państwa przeniosłaby się i do Sejmów, zadekretowanie zaś wspólnego budżetu na podstawie paragrafu czternastego jest niemożliwe z tego względu, że niepodobna żadną miarą dostosować tego paragrafu do spraw wspólnych, należących przed forum delegacyi. Nieco prawdopodobniejszą wydaje się pogłoska podana przez berneńskie *Lidove Noviny*, że w razie gdyby obstrukcya udaremniła wybór delegacyi, powołani zostaną delegaci, wybrani w roku ubiegłym, gdyż ustawę należy tak rozumieć, że mandat delegatów trwa nietylko przez przeciąg jednej sesyi, lecz przez cały rok. — Zdaje się jednak, że rząd bądź co bądź przedewszystkiem próbować będzie przeprowadzić wybór delegacyi w samej Radzie państwa.

Oryginalne a trafne spostrzeżenie o obecnej sytuacyi politycznej w Austryi zrobił poseł węgierski Kornel Abranyi. Oto pisze on, że we wszystkich demonstracyach, aczkolwiek tak hałaśliwych, których widownią obecnie jest Austrya, brak właściwie prawdziwego nastroju opozycyjnego. Robią one wrażenie sztucznych, teatralnych widowisk i przebija z nich ukryte pragnienie, ażeby przecież jakiś wypadek położył koniec dzisiejszym stosunkom, nieznośnym już i dla tych, którzy je sprowadzili. W ogóle każdy z polityków niemieckich ma dziś dwojakie przekonanie, jedno szczere, którego jednak boi się głośno wypowiedzieć, a które jest umiarkowane, i drugie, którego broni publicznie, a które jest aż do niepoczytalności nieprzejednanem. Wzajemna konkurencya i obawa o utratę popularności sprawia, że wszyscy w obozie niemieckim starają się przekrzyczeć wzajemnie, szczerości jednak nie ma w tych krzykach opozycyjnych ani za grosz.

Taki sztuczny stan gorączkowy oczywiście nie da się utrzymać w nieskończoność, to też gdyby i w obozie czeskim unikano starannie wszystkiego, co może drażnić, płomienie „niemieckiego oburzenia“ musiałyby same przez się zwolna zgasnąć. Tymczasem radykalne żywioły wśród Czechów starają się o to, by wciąż je na nowo rozdmuchiwać. Ostatnia np. gremialna podróż studentów czeskich do Cylei była jakby umyślnie przedsięwzięta w tym celu, by dać powód do awantur. Albo projekt wybudowania czeskiego „Domu Narodnego“ w śródmieściu Wiednia, propagowany w obecnej chwili, czyż nie jest drażnieniem Niemców? Czyż nie można było z nim zaczekać czas jakiś? Tymczasem właśnie teraz rozwijają Czesi ożywioną agitacyę za jego urzeczywistnieniem i w Pilznie założono główne biuro agitacyjne. Tam sprzedają udziały na ten cel i istnieje zamiar zebrania w ciągu kilku tygodni potrzebnej sumy i wręczenia jej Czechom wiedeńskim w dniu św. Wacława, t. j. 28 września.

Założenie Banku parcelacyjnego.

Pod skrzydłami Banku krajowego powstała nowa finansowa instytucya parcelacyjna: Bank parcelacyjny, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Przystępując do założenia tej instytucyi, jej inicyatorowie, między którymi główne role grają: energiczny poseł ze stronnictwa ludowego p. Stapiński, oraz pp. dr. Deskur i Strzyżowski, zapewnili sobie naprzód pomoc Banku krajowego, który w osobnem piśmie oświadczył, iż z radością wita ich myśl, i obiecuje nadto swą finansową pomoc w każdym specyalnym interesie. Dyrekcya Banku krajowego ma wkrótce swej Radzie nadzorczej przedstawić wniosek o wzięcie udziału w subskrypcyi dla nowego Banku z kwotą około 100.000 złr. Również życzliwie przyjął projekt założenia tego Banku marszałek krajowy, obiecując doń przystąpić z kwotą 2000 złr.

Zgromadzenie konstytuujące nowej instytucyi odbyło się onegdaj w lokalu Banku krajowego. Zagaił je poseł Stapiński, zaznaczając przedewszystkiem, że to mające się zawiązać stowarzyszenie będzie miało na oku interesa całego kraju, a nie jednej klasy społeczeństwa, potrzeba parcelacyi daje się bowiem odczuwać zarówno wśród wielkiej własności, jak wśród sfer ludowych. Włościanie w miarę postępów oświaty zdobywają sobie lepsze warunki zarobków, a zgromadziwszy w ręku swoim jaki taki kapitalik, szukają ziemi do nabycia; tak samo dzieje się i z temi jednostkami ze sfer robotniczych, które, wychodząc na zarobki z kraju, zdobywają nieco grosza i chciałyby w końcu osiąść na roli, lecz nie posiadają kredytu. Tym wszystkim świeżym i dodatnim siłom rolniczym należy dopomódz, ponieważ zaś Bank krajowy, mający za zadanie objąć ogół interesów ekonomicznych kraju, nie może angażować się zbytnio w jednym kierunku, powstaje przeto Towarzystwo prywatne, które mając możność wejrzenia w szczegóły życia jednostek, potrafi w każdym specyalnym wypadku oznaczyć, czy należy udzielić kredytu osobistego i w jakiej mierze. Praktyka wykazuje, że najregularniejszymi płatnikami są włościanie, osiadli na 2—3 morgach gruntu, pozostawiwszy bowiem rodzinę na roli, starają się gdzieindziej zdobywać pieniądze — a z nich to właśnie rekrutują się potem aspiranci do nabywania parcel. Nowy bank mógłby wreszcie także z jednej strony przeciwdziałać masowej emigracyi, z drugiej strony zaś utrzymywać niejako w ewidencyi zarobki przybywających napowrót do kraju emigrantów i dostarczać im roli do nabycia.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano dra Domaszewskiego, dyrektora Banku krajowego, sekretarzował p. Strzyżowski. Naprzód obradowano nad przedłożonym przez inicyatorów projektem statutu. Ze statutu tego wymieniamy tyle, że udziały członków wynoszą najmniej po 50 kor. a wpisowe 5 koron.

Po ożywionej dyskusyi, w której brali udział pp.; dr. T. Sołowij, dr. Stefczyk, dr. Domaszewski, dr. Deskur i p. Stapiński, przyjęto ten statut według projektowanego brzmienia z kilku poprawkami. Następnie przystąpiono do wyboru Rady nadzorczej, do której jednogłośnie weszli pp.: dr. Domaszewski, dyrektor Banku kraj; Domagalski, lustrator Związku stowarzyszeń zarobkowych i gosp.; dr. Kraiński, prezes Tow. kred. ziem.; dr. Steczkowski, dyrektor gal. Kasy oszczędności; posłowie Bojko, Średniawski, Stapiński, Żardecki; Biedroń, krajowy instruktor mleczarstwa; dr. Pawlikowski, prof. szkoły dublańskiej; Popławski i Więcek, gospodarz.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos syndyk Banku krajowego dr. T. Sołowij i nakreślił wymownie horoskop prac i znaczenia nowego Banku. Pierwszymi, którzy w Galicyi robili interesa parcelacyjne byli, o ile mówcy z jego praktyki adwokackiej wiadomo, Mazurzy, którzy z kapitałem 40 000 złr. porwali się na kupno wioski, wartości 120.000 zł. Od tego czasu ruch parcelacyjny rozwija się jakby siłą żywiołową, równolegle bowiem z usiłowaniami parcelacyjnemi Banku krajowego odbywa się tysiące parcelacyi „dzikich“, któreby powinni ująć w swe ręce ludzie, znający się na rzeczy. Że zaś parcelacya jest przedsiębiorstwem korzystnem, to zrozumieli żydzi, którzy starają się wszędzie uchwycić dla siebie najlepsze interesa parcelacyjne. Przy pomocy nowego banku, każdy, mający chęć do pracy, a pragnący dobrze ulokować swoje pieniądze, znajdzie w parcelacyi interes korzystny i pewny.

Zapytaćby wszakże można, czy po ostatnich katastrofach finansowych weźmie się kto do tych nowych wysiłków?

Mówca jednak nie powątpiewa mimoto wcale o przyszłości banku; zdaniem jego w ludzie pracującym na roli tkwi pierwotna, jakby ciągle odradzająca się siła finansowa, energia, oszczędność i zapobiegliwość, nie oglądająca się na wpływy zewnętrzne. Tej to siły żywy przykład obserwował mówca w Łukawcu wiszniowskim, w powiecie rohatyńskim, do którego to majątku sprowadziło się 120 rodzin chłopskich, mieszkali oni w jamach kopanych w ziemi, zębami niemal rwali korzenie z gruntu, aby rolę oczyścić, a dziś morg kupiony za 120 złr. sprzedają za 300 złr., wybudowali murowany kościół, szkołę itd.

Na tej podstawie ma się oprzeć nowa instytucya i nie zrażać się trudnościami, które z natury rzeczy być muszą. Przedewszystkiem będą to trudności techniczne i prawnicze, ostatnie zwłaszcza z powodu uciążliwej ustawy stemplowej, która wymaga takiego samego stempla tam, gdzie chodzi o jeden morg, jak tam, gdzie chodzi o ich tysiąc. Z trudnościami, pochodzącemi z uprzedzenia, zdaje się, że już nie będzie miał Bank do walczenia. Przed 6 laty, kiedy Bank krajowy po raz pierwszy brał się do roboty parcelacyjnej, rozumiano, że jest to robota wymierzona przeciw istnieniu obszarów dworskich, która pozbawi kraj czynnika cywilizacyjnego na prowincyi. Od tego czasu jednak wiele się w tych poglądach zmieniło, zwłaszcza gdy zaszły przykłady uratowania właściciela ziemskiego przez włościan, którzy rozkupili parcele powstałe z okrojenia jego zadłużonych dóbr. Więc owszem, ze strony większych właścicieli Towarzystwo może liczyć tylko na sympatyę. Wiadomo wszystkim, że wskutek zbyt raptownego obniżenia stopy procentowej w kraju naszym i wskutek spekulacyi, jaka się rozwinęła po zniesieniu pańszczyzny, majątki ziemskie wyśrubowano do niemożliwych cen, równocześnie zaś majątki te uginają się pod ciężarem długów i szukają kupców. Kupców jednak już nie ma; byli nimi żydzi, póki dobra były tanie; z chwilą gdy poszły w górę, przestali i oni kupować. Szlachciców, którzyby mieli na takie kupno gotówkę, można w kraju na palcach policzyć, spekulanci nie widzą interesu w angażowaniu swych kapitałów w rolę, wobec tego jedynymi kupcami ziemi są chłopi. I zdawałoby się, że gdyby właściciel dóbr umiał pomówić z chłopami, gdyby było między ludem a dworem zaufanie, to obeszłoby się bez interwencyi banku. Ale właściciel dóbr nie wie jak się wziąć do rzeczy, z drugiej zaś strony chłopi nauczeni smutnemi doświadczeniami boją się kupować majątki obciążone długami. Zachodzi tedy konieczna potrzeba pośrednictwa i o takiem pośrednictwie była mowa na ankiecie agrarnej przed 2 laty, wskutek której Bank krajowy zorganizował u siebie oddział parcelacyjny, oddział ten jednak nie może wypełnić tego ogromnego zadania, jakie parcelacyi przypada.

Mowca jest przekonany, że nowa instytutucya będzie wkrótce zasypana propozycyami i to nie tylko ze strony chłopów, lecz także ze strony właścicieli dóbr. Okaże się wnet potrzeba roboty lokalnej, zakładania filii i organizacyi takiej, na jakiej się opiera poznański Bank Ziemski. Jednej jednak rzeczy niech nowa instytucya koniecznie przestrzega: Oto niechaj nie zamienia się nigdy w stowarzyszenie filantropijne, niech opiera się na zdrowych podstawach i przynosi zyski swoim członkom, a wtedy i społeczeństwo z niej korzyść odniesie. W tym tedy duchu mowca życzy, aby pierwszy interes nowego Banku był interesem dobrym, korzystnym, tak jakby dla prywatnej osoby.

Przemawiali jeszcze pp. Stapiński i dr. Domaszewski poczem zaraz ukonstytuowała się Rada nadzorcza Prezesem jej wybrano dra Pawlikowskiego, a zastępcą dra Steczkowskiego, sekretarzem p. Domagalskiego. Do dyrekcyi zaproszono: dr. Deskura w charakterze dyrektora referenta, oraz pp. Strzyżowskiego z ramienia Banku kraj. i p. Zygmunta Poznańskiego na zastępców zaś p. Łyszkowskiego, dr, Narkiewicza i dr. Liptaya.

Rok szkolny 1898/9.

IV.

C. k. państwowa szkoła przemysłowa we Lwowie.

Powiedzieliśmy już, że szkoła przemysłowa kształci gruntownie w zawodzie, nie nastręcza zajęć, które chłopaka z lepszego domu upokarzają i rozgoryczają, a wzbogaca także umysł, bo uczy wiele rzeczy, które cywilizują, a więc niosą korzyść na całe życie. Wyrywkowo przytaczamy tu dla przykładu przedmioty, których udzielają w oddziale dla stolarstwa i ślusarstwa budowlanego Są to: język polski i niemiecki, rachunki, fizyka, chemia, geometrya, rysunki geometryczne, nauka o rzutach i cieniach, technologia, rysunki wolnoręczne, buchalterya, budownictwo, rysunki zawodowe, nauka o formach architektonicznych, kaligrafia. Są to trzy kursa roczne, a więc można się wyuczyć stolarstwa czy ślusarstwa budowlanego za trzy lata, podczas gdy w terminie nauka trwa pod gorszymi znacznie warunkami cztery lata. Na pracę w warsztatach przypada przeciętnie 32 godzin tygodniowo, czyli $5^1/_2$ dziennie, a w terminie z pewnością tyle czasu nie poświęca się pracy warsztatowej.

Dalej zważyć warto, iż szkoła przemysłowa przez swych nauczycieli, przyzwoitych, dobrze wychowanych i światłych, nieporównanie korzystniej działa na charakter chłopca, aniżeli nieokrzesany majster, lub, jak to czasem niestety bywa, pijany i rozpustny czeladnik. Nie ma tu tego jadu, jaki rozsiewają

---

26)

SONIA KOWALEWSKA

przez

KAROLINĘ LEFFLER

Przekład Anastazyi Świderskiej.

(Ciąg dalszy).

— Udałem się do niego z bijącem sercem; przyjął mnie poważnie, lecz uprzejmie. Patrzył na mnie długą chwilę, jakby mnie chciał wybadać i wreszcie wyrzekł: — „Czy pan właściwie wie, co pan napisał?“—Słowa te wymówił tak ostrym tonem, że w pierwszej chwili, nie wiedziałem co odpowiedzieć. Po tych słowach nastąpiły długie i tak pochlebne pochwały, że zmieszany milczałem, zapytując się w duchu, czy ta moja praca jest prawdziwie tak wielkiej wartości.

W tym właśnie czasie nastąpił zupełny zwrot w literaturze; ukazały się pierwsze prace Turgeniewa, Gonczarowa i Herzena i różnych innych pisarzy których sława przebrzmiała wprawdzie wkrótce, ale którzy na razie jak meteory zabłysnęli, i za pierwszorzędne gwiazdy uznawani byli. Publiczność była niezwykle zaciekawiona. Nigdy w Rosyi takiej ilości ksiąg i czasopism nie drukowano. Z zachodu przychodził do nas prąd rewolucyjny z roku 1848. Cała Europa poruszyła się; wszyscy wielkich zmian oczekiwali. Miały zapanować: wolność, równość, sprawiedliwość. Takie nadzieje, takie marzenia unosiły się w powietrzu i ogarnęły świat cały świeżą, upajającą wonią,

W Petersburgu zawiązały się, zwłaszcza pomiędzy studentami i uczniami politechniki, liczne drobne stowarzyszenia, zrazu ściśle literackie; młodzież zbierała składki na zakupno zagranicznych książek i gromadziła się kolejno w swoich mieszkaniach w celu czytania ich, czyniła to jednak potajemnie, gdyż policya nie znosiła żadnych stowarzyszeń i pilnie je śledziła. Ta tajność popchnęła młodzież na inne tory. Stowarzyszenia, zrazu całkiem naukowe, przybrały charakter polityczny. Pietraszewski, bardzo zdolny młodzieniec, wielki zwolennik zasad Fouriera, postanowił wszystkie drobne stowarzyszenia w jedno koło złączyć i utworzyć związek literacko-polityczny. Cel tego towarzystwa, jak się z aktów procesu, wytoczonego Pietraszewskiemu okazuje, był całkiem teoretyczny, w porównaniu z późniejszymi nihilistami, zupełnie niewinny, Pietraszewski i jego zwolennicy nie dążyli do powstania ani też nie godzili na życie cara. Zbierali się i naradzali wprawdzie potajemnie; ale rozprawy ich były abstrakcyjne, czasem nawet niezmiernie dziecinne jak naprzykład: „Czy miłość bliźniego dozwala zamordować zdrajców i szpiegów? Czy zgadzają się zasady Fouriera z Kościołem prawosławnym?“ i t. d.

Dostojewski przyłączył się do związku Pietraszewskiego. Oskarżono go, że na pewnem tajnem posiedzeniu czytał sprawozdanie o teoryi Fouriera i że razem z innymi członkami towarzystwa zamierzał założyć tajną drukarnię. Za te błahe przewinienia skazano go na Syberyę, na wygnanie. Dzień 23 kwietnia straszny był dla stowarzyszenia. Pietraszewskiego uwięziono wraz z trzydziestoma należącymi do związku.

— W nocy z 22go na 23ci — opowiadał Dostojewski — wróciłem od jednego z mych kolegów do domu, rozebrałem się, położyłem do łóżka i wkrótce zasnąłem. W pierwszym śnie zdawało mi się, że kilku obcych, podejrzanych ludzi weszło do mego pokoju; słyszę brzęk pałaszy. Co to być może? Naraz odzywa się głos: „Niech pan wstaje“. Gdym z trudem oczy otworzył, ujrzałem stojącego przy łóżku komisarza policyi. „Cóż się to stało?“ — zapytałem wyskakując z łóżka. — „W imieniu cara“. — Rozejrzałem się uważnie. W istocie, wyglądało to tak, jak — w imieniu cara. We drzwiach stał żołnierz w niebieskim mundurze. Aha! — pomyślałem — to taki jest mój los! — „Pozwólcie...“ — przemówiłem. — „Ani słowa! Ubieraj się, my poczekamy“ — przerwał porucznik.

Gdym się ubierał, oni przetrząsnęli moje papiery i książki, również rzeczy i wszystko, co się w pokoju znajdowało. Nie wiele znaleźli, choć bardzo skrzętnie szukali; popiół nawet w piecu rozgrzebali. Książki i papiery razem zebrane starannie związano i na rozkaz komisarza zabrano. W końcu żołnierz przystawił sobie stolik, aby wyleść na piec, lecz gzyms pieca oberwał się i żołnierz w jednej chwili znalazł się na ziemi.

Po tym rycerskim czynie uspokoili się panowie policyanci. Przed domem oczekiwał na nas powóz, do którego wsiadłszy, jechaliśmy wzdłuż kanału na policyę, gdzie ruch był niezwykły, bez ustanku nowe ofiary zwożono i po różnych celkach poumieszczano. Dzień cały przeszedł na oczekiwaniu w przykrej niepewności. Obchodzono się z nami dość łagodnie. Dostawaliśmy śniadanie, obiad, kawę i herbatę. Żołnierze nakłaniali nas do jedzenia, litując się, że tak mało pożywienia przyjmujemy.

Wieczorem zaprowadzono nas do fortecy. Do samego końca nie przypuszczałem, aby mnie za jaką winę ukarać mogli, dopiero gdym ujrzał fortecę, poznałem, że ciężkie bardzo chwile dla nas nadeszły. Osadzono mnie w małej, nędznej dziurze; nad oknem wisząca lampka słabe bardzo światełko rzucała. Celka moja była bardzo wilgotna. Komendant fortecy, wszedłszy do niej, na drugi dzień po mojem zamknięciu, obejrzał ją i rzekł: „Miejsca tego właściwie pięknem nazwać nie można.“ Gdym go zapytał o powód mego uwięzienia, odpowiedział: „Dowiesz się pan przy przesłuchaniu“.

We dwa tygodnie później przesłuchiwano mnie. Cały ten czas pozostawiono mnie bez zajęcia, bez książek, bez papieru i pióra. Jedyną przerwą tej ciszy i tej samotności było wejście służby do mojej celki. O siódmej godzinie rano przynoszono mi wodę do mycia i zamiatano więzienie, o dziesiątej wizyta dozorcy, o dwunastej obiad, złożony z zupy i drobno pokrajanego mięsa, gdyż ani widelca, ani noża nie dawano; o siódmej wieczór przynoszono wieczerzę, a nareszcie o zmroku dozorca zaświecał lampkę, całkiem niepotrzebnie, gdyż nam żadnego zajęcia nie dozwalano.

Ośm miesięcy trwało to więzienie. Po upływie dwóch pierwszych miesięcy udzielono nam książek, ale tak niedostatecznie, że dużo jeszcze czasu na śmiertelne nudy pozostawało, to też dnie, w których nas przesłuchiwano, przyjemne nam się zdawały. Jak się nasza sprawa obróci, jaki będzie koniec tego wszystkiego, o tem żaden z nas nic nie wiedział.

Dnia 22 lutego zjawił się niespodziewanie sędzia w mojej celi i odczytał mi wyrok, skazujący mnie na śmierć przez rozstrzelanie; kiedy jednak wyrok ten wykonany będzie, o tem nie było wzmianki. W godzinę po odczytaniu wyroku wszedł dozorca z rozkazem, abym się w moje suknie ubrał, gdyż nosiłem więzienne ubranie. W zbrojnem otoczeniu było zebranych dziewiętnastu moich towarzyszy Siedliśmy do powozów po czterech z jednym żołnierzem. Była wtedy siódma godzina rano. Dokąd jedziemy, żaden z nas nie wiedział; na nasze zapytania odpowiadał żołnierz: „Nie wolno mi mówić o tem.“ — Próbowałem na szybie palcami lód odskrobać, lecz na prośbę żołnierza, iż za to rózgami karany będzie, zaprzestałem tego. Po nieskończenie długiej jeździe przybyliśmy na plac, zwany Semenowski. W samym środku stało rusztowanie, na które nas wprowadzono i we dwa rzędy ustawiono. Po długiem niewidzeniu się bylibyśmy chętnie parę słów do siebie przemówili, ale tak nas uważnie strzeżono, że zaledwie ci, co koło siebie stali, przemówić do siebie mogli. Sędzia, wyszedłszy na środek rusztowania, odczytał głośno wyrok skazujący nas na śmierć, — wyrok, który zaraz na miejscu miał być wykonanym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w warsztatach zdemoralizowani czeladnicy, więc też uczeń nie mając złych przykładów, nie wypaczy się moralnie.

Wreszcie i tę bardzo doniosłą wyższość nad terminatorską praktyką ma nasza szkoła przemysłowa, że ukończeni jej uczniowie, jako wykształceni lepiej aniżeli w terminie, łatwiej znajdują dobre i stałe zajęcie, i dzisiaj już we wszelkich zakładach przemysłowych są wielce poszukiwani.

Jeszcze jedno winniśmy dodać przy tej sposobności. Oto po warsztatach prywatnych przedsiębiorców panuje po dziś dzień dziwny system wyuczania terminatorów rzemiosła. Ślusarz, czy stolarz, szewc czy krawiec nie uczy terminatora wszystkiego, co ślusarz, stolarz, szewc lub krawiec zwykł wykonywać, ale uczy wykonywania jednej lub kilku części danego rękodzieła. Tak np. niejeden wyzwolony czeladnik ślusarski umie zrobić zamek ale o robocie klucza ma słabe pojęcie, szewski czeladnik umie przybijać podeszwy lub zszywać wierzchy, a nie umie samodzielnie zrobić całego buta, bo go nie nauczono owale kroju; stolarz meblowy wypracuje całą szafę ale nie umie wszystkich jej części zestawić w całość, a krawiec męski umie szyć (nie mówimy tu już wcale o kroju) tylko marynarki, a nie ma pojęcia jak się szyje żakiet lub frak. Ten fabryczny system podziału pracy przedostał się do naszych warsztatów przemysłowych, gdzie prawie wszystko robi się ręką i gdzie nie ma tak olbrzymiego ruchu, a skutek jest wielce zły, bo porządny zresztą czeladnik może zginąć z głodu, jeśli specyalności jego na rynku przemysłowym nie ma popytu.

Szkoła przemysłowa natomiast uczy w tych zawodach, do których przygotowuje, wszystkiego gruntownie i wszechstronnie, i z pod jej ręki kamieniarz, cieśla, stolarz czy ślusarz pokojowy może iść śmiało w świat, i znajdzie wszędzie zarobek, bo nie jest żadnym specyalistą, a przydatnym do wykonywania wszystkiego z danego przemysłu, w którym pracuje.

W roku zeszłym dziesięciu uczniów działu budowlanego złożyło egzamin przed komisyą egzaminacyjną w Namiestnictwie i na tej podstawie otrzymali świadectwo uzdolnienia do samoistnego prowadzenia przemysłu; na mocy zaś istniejących przepisów otrzymali absolutorya: pięciu uczni dla prowadzenia przemysłu ślusarskiego, jeden dla stolarskiego, dwaj dla malarstwa dekoracyjnego; i w przemyśle nie podlegającym koncesyonowaniu otrzymali absolutorya: jeden uczeń z działu rzeźby dekoracyjnej i czterej uczenice z działu koronek.

Szkoła przemysłowa urządzała w roku zeszłym wycieczkę do Krakowa dla uczni działu malarstwa dekoracyjnego, rzeźbiarstwa, snycerstwa i tokarstwa, a do Krakowa, Tarnowa, Krosna i Sanoka dla uczni działu ślusarstwa artystycznego i budowlanego oraz działu stolarskiego.

Na stypendya i zasiłki rozporządzała szkoła w roku zeszłym kwotą 5.070 zł., która rozdzielono między 63 uczni i 11 uczenic. Wśród tych stypendyów było 14 po 250 zł., które do poprzedniego roku nosiły imię Franciszka Zimy, a pochodziły z funduszów gal. Kasy Oszczędności. Katastrofa styczniowa r. b., wstrząsając tym instytutem użyteczności publicznej, musiała także dotknąć i szkołę przemysłową przez odjęcie jej tych dwóch stypendyów. Lecz nowy zarząd Kasy, nie chcąc młodzieży umniejszać środków kształcenia się, zamieścił także i w przeszłorocznym budżecie na rok bieżący owę fundacyę, zmieniając tylko jej nazwę; odtąd nazywa się ona fundacyą galicyjskiej Kasy oszczędności.

Oprócz stypendyów, czyni zarząd szkoły biednym a pilnym uczniom także i tę ulgę, że uwalnia od czesnego; w r. z. korzystało z tego 60 uczniów i uczenic, w tem zaś jest 34 uczni i uczenic, którym przyznano to uwolnienie już od roku 1897/98. Świadczy to znowu o dobrem prowadzeniu szkoły przemysłowej, gdy do tego dodamy i to, że dyrekcya szkoły stara się prawie nigdy nie pozbywać uczni i w pewnym zakładzie wydalić.

Prawie połowa frekwentantów lwowskiej szkoły przemysłowej pochodzi z rodzin urzędniczych i w ogóle przeważa tam młodzież ze sfer inteligencyi; że zaś najzdolniejsza uczęszcza tam młodzież gal. [illegible]

Zanotować tu warto, że ponieważ uczniowie tego zakładu tak znakomicie odnoszą korzyści z nauki rysunków, że gdy przed dwoma laty rektor politechniki lwowskiej zwiedzał ze studentami szkołę przemysłową i przypatrywał się postępom w rysunkach jej uczniów, widział się zniewolonym wezwać techników, by się na dziele wzorów, by się ono w rysunku uczniów szkoły przemysłowej przekonali na tem polu.

Przy tem zauważamy, że uczniowie szkoły przemysłowej nigdy nie potrzebują pracować dla szkoły w domu, chyba tylko niezmiernie zdolni. Zadania domowe daje szkoła tylko na święta.

W maju b. r. zaprowadziło ministerstwo oświaty nowy statut dla lwowskiej szkoły przemysłowej, którego najważniejszą zmianą jest przyznanie szkole wspomnianego już prawa udzielania abiturentom absolutoryum do otwarcia i samodzielnego prowadzenia przemysłu koncesyonowanego. Zresztą, nowem jest jeszcze zarządzenie, iż uczniowie nie będą uczestniczyli w ćwiczeniach religijnych podług przepisów władzy szkolnej, oraz ustanowienie deputacyi kuratoryum szkoły, składającego się z dyrektora szkoły oraz dwóch członków Rady miejskiej i dwóch Izby handlowej i przemysłowej; deputacyi tej przysługuje prawo przedkładania władzy rządowej wniosków w sprawach szkoły.

Deputacya ta jako jedną z najpierwszych spraw powinna postarać się uzupełnienia tej szkoły przez przyłączenie do niej działu brązownictwa, cyzelerstwa i grawerstwa, którego brak dotkliwie odczuwamy. Wypadałoby także przenieść szkołę do nowego gmachu, który odpowiadałby wymogom takiego zakładu, bo obecnie ciasno jest w lokalu przy ulicy Teatralnej, gdzie szkoła się mieści. Także fatalnie wpłynęło na dobro szkoły zamknięcie muzeum przemysłowego, z którego uczniowie korzystali.

Na przyszłorocznej wszechświatowej wystawie w Paryżu szkoła przemysłowa wystąpi z dwoma produktami swej pracy; mianowicie dla pawilonu galicyjskiego, w którym mieścić się będzie nasz przemysł artystyczny, a który trzymany będzie w stylu zakopiańskim, wykonają uczniowie lwowskiej szkoły przemysłowej piękny dywan i krzesła.

cują uczniowie z działu ślusarstwa artystycznego. Posługują się oni tylko ogniem i młotem — niczem więcej. Młot pada na rozgrzane żelazo i nadaje bezkształtnemu przed chwilą kawałkowi metalu kształty delikatnych kwiatów, listków i koronek. Żadnych dłut, żadnych pilników! Jeśli się coś nie uda, idzie znów w ogień, znów zamienia się w nieforemną bryłkę, aby z pod młota, kierowanego ręką i okiem ślusarza-artysty, wyjść doskonalszem, piękniejszem, nieskazitelnem w żadnej żyłce, w żadnym odcieniu. Bardzo delikatne części opracowanego przedmiotu utwierdzane bywają przy szkielecie zapomocą znowu tylko ognia i młota, sposobem tak zwanego **spogrzewania** (spajanie ogrzanego metalu), który to sposób niestety u nas ciągle jeszcze bywa nazywany po warsztatach całkiem swobodnie — **szwajsowaniem**. O tem spajaniu wspominamy tu dlatego, że pragnęlibyśmy, aby nazwa: „spogrzewanie", tak słuszna i zrozumiała, dotarła nawet i do naszych polskich warsztatów.

Wśród mnóstwa pięknych wyrobów oglądaliśmy niedawno właśnie kilka okazałych prac z dziedziny ślusarstwa artystycznego i naprawdę nie mogliśmy ich nie podziwiać, zwłaszcza, gdy nas objaśniono, że młot jest tu jedynem narzędziem. Jest tam np. śliczny bukiet, kuty z żelaza. Nawet jeszcze w oddaleniu trzech kroków ludzi się widz, iż ma przed sobą bukiet prawdziwych zesohłych już i sczerniałych kwiatów. Tymczasem, zbliżywszy się całkiem do niego, spostrzega złudzenie, ale nie natrząsa się ze swej wyobraźni, bo to, co przed sobą widzi, to takie misterne cacko, tak znakomicie zrobiona tam każda łodyżka, każdy pręcik i pyłek kwiatu, każda szypułka, każde wreszcie zagięcie, naśladujące kwiat czy liść więdniejący. Tak samo utkwił nam żywo w pamięci ładny pokojowy stolik na kwiaty, pełen ślicznie i niesłychanie wiernie wyrobionych róż, zdobiących stolika galeryę.

Albo patrzmy na wytwory stolarstwa artystycznego. Mamy np. stolik z czarnego jaworu z inkrustacyą metalową. Takie to piękne, tak wszystko wypolerowane, inkrustacya (aliaż cynku i bismutu) tak regularne ma linie, że się zdaje, iż to nie jawor i metalowa wkładka, ale że najczystszy, najpracowiciej obrobiony heban a na nim artystycznie wtłoczona perłowa masa. Widzieliśmy dalej bardzo pięknie rzeźbione oparcia krzeseł, stoliki z inkrustacyą drzewną z obcego materyału, rzeźbione ozdoby na biurko lub na konsole, a wszystko to zaszczyt przynosi i wykonawcom i ich instruktorom.

Niepodobna nam tu wyliczyć wszystkich pięknych tych prac uczni szkoły przemysłowej, bo zresztą okazów z niektórych działów jest bardzo mało; pochwała jeszcze bodaj należy się wykwintnym koronkom. Jednem zaś słowem, to, co się w tych murach widzi, a co wyszło z pod ręki uczni lwowskiej szkoły przemysłowej, napawa otuchą, że — gdy społeczeństwo zrozumie tę nieporównaną, wysoką wartość tego zakładu — nasz przemysł będzie się mógł dźwignąć i rozwinąć, bo zastępy jak najlepiej wykształconych pracowników się mnożą, więc usiłowania prawdziwych pionierów przemysłu nie będą musiały się rozbijać o tę wrogą dzisiaj skałę — o brak kwalifikowanych ludzi. Tych będziemy mieli, obyśmy tylko mogli spożytkować ich zdolności, a nie odstępować ich zagranicy.

Co dwa lata urządza szkoła przemysłowa publiczną wystawę prac budowlanych i artystycznych. Najbliższa odbędzie się w roku przyszłym. Tym, których to obchodzi, zwracamy już teraz na nią uwagę; niech pojdą, popatrzą, a z pewnością nie zarzucą nam, że zachwyty nasze były przesadzone i nadzieje przedwczesne.

Kończąc nasze uwagi, oparte na sprawozdaniu szkoły i na osobistych spostrzeżeniach musimy jeszcze słówko poświęcić specyalnemu kursowi zręczności dla nauczycieli szkół wydziałowych, który właśnie się w szkole przemysłowej odbywa. Dwudziestu nauczycieli z różnych stron kraju pracuje tu dziesięć godzin dziennie na przemiany to w warsztacie stolarskim, to w ślusarskim. Nie jest to już jednak nauka w rodzaju slöjdu, bo na kursach slöjdu, gdzie go tylko uczą, każą wykonywać z drzewa zabawki i fraszki, z których uczeń nie wielki ma pożytek. Otóż plan kursu zręczności tegoroczny w szkole przemysłowej ma zupełnie poważniejszy zakrój.

Od ociosywania kołków systematycznie doprowadza się tam do wyrabiania ramy okna, stołków, kasetek, konsoli z małemi rzeźbieniami i t. d. Przytem nie wykonuje się np. całej ramy okna, ale jeden kąt i jedno ramię, bo reszta już się powtarza, już ucznia nic nowego nie nauczy, a zabiera mu drogi czas. To w stolarstwie; w ślusarstwie także nauka bardzo systematycznie prowadzona, zaczyna się od krajania blachy, robienia prostych haczków do okien; potem idą skówki do lasek, zakrętki do okien, i tak dalej, przedmioty coraz więcej skomplikowane, coraz większej wymagające uwagi, a zawsze tylko takie, które mogą się w życiu codziennem, w gospodarstwie wiejskiem bardzo przydać. Już po pięciu dniach nauki nauczyciele ci wyrabiali bardzo ładne na oko i mocne zasuwy, antaby do szuflad, a nawet zamki do drzwi. Chwalili oni bardzo ten kurs i z prawdziwą przykładają się do nauki pilnością. Z tych postępów, jakie nauczyciele ci robili, odnieśliśmy wrażenie, że gdy będą umieli sami udzielać w szkołach wydziałowych męskich nauki zręczności, będą do tego dobrze przygotowani i zdołają swych uczni zająć tym tak praktycznym przedmiotem. Kursa tego pokroju jak tegoroczne są u nas zupełną nowością; plan nauki ułożył i wedle nich uczy — prof. Kazimierz Bruchnalski. Ten, tak wysoce praktyczny kierunek kursów, bardzo się podobał dr. Bobrzyńskiemu, wiceprezydentowi Rady szkolnej, który zresztą jest gorącym zwolennikiem kursów zręczności w szkołach wydziałowych i dlatego właśnie jest uzasadniona nadzieja, że nauka zręczności zaprowadzona zostanie już w najbliższym roku szkolnym we wszystkich piętnastu istniejących dziś męskich szkołach wydziałowych. Byle tylko kraj należycie wyposażył warsztaty potrzebne do nauki w tych szkołach. Urządzenie — jak słyszeliśmy z ust fachowych — ma kosztować dla wszystkich piętnastu szkół 20.000 złr. Dodać też warto, że niebawem jeszcze piętnaście szkół ludowych męskich będzie przekształconych na wydziałowe i według nowego planu naukowego, będą one musiały mieć u siebie także kursa zręczności, więc w najbliższym czasie kraj będzie miał 30 szkół z kursami zręczności.

Mały Feljeton.

Gwałtu! Rozbój! Ratujcie!

Gwałtu! rozbój! ratujcie! mężatki i panny!
Pan *Jan z Oksza* wystrzelił. Jestem ciężko ranny!
Powiedział Wam wprost w oczy: „Z żebraś [się wydarła,
„Wracasz mężowi kością, ale już do garła".
I sądzi, że to koncept mój! Duszą i ciałem
Klnę się, że takiej zbrodni ja nie napisałem.
Niech powie, gdzie i kiedy to czytał, niech powie,
Bo tu idzie o honor mój i moje zdrowie.
A jeśli to intryga bratobójcza — skryta,
Weźcie go na tortury, niech jęczy i zgrzyta!
P. S. *M. Rodoć.*
Swoją drogą, napisał niech go biją kule!
I gładko i dowcipnie, i ostro i czule...
Znać w nim humorystyki Wielmożnego Pana.
Oby mu lekką była ona kość gardlana!
M. R.

Proces Dreyfusa.

Poniedziałkowe posiedzenie miało rozpocząć się o godzinie ½ do 7 rano, jednakże z powodu zamachu na adwokata Laboriego rozpoczęto je dopiero o godzinie ½ do 8. Najważniejszym epizodem tego posiedzenia była konfrontacya Casimir Periera z jenerałem Mercierem. Perier oświadczył, że obstaje stanowczo przy tem, iż kapitan Lebrun-Renauld nie poczynił mu żadnych poufnych zwierzeń co do tego, iż Dreyfus przyznał się w obec niego do szpiegostwa. Na poparcie swego twierdzenia odczytuje Perier list byłego prezesa gabinetu, Karola Dupuy, w którym on oświadcza, iż kapitan Lebrun-Renauld powiedział mu, że minister Mercier posłał go do prezydenta republiki w tym celu, by usłyszał z ust jego naganę za to, że wyjawił redakcyi *Figara* rzeczy, których nie powinien był wyjawić. Jenerał Mercier: A ja oświadczam, że Lebrun-Renauld w obecności jenerała Gonse, który może to potwierdzić, powiedział mi o przyznaniu się Dreyfusa i wtedy rozkazałem mu udać się do prezydenta republiki. Być może, że Lebrun-Renauld, znając usposobienie prezydenta, nie chciał powtórzyć przed nim tego, co mnie powiedział. — Perier: Sprawa ta zanadto tragiczna, bym miał szczegółowo odpowiadać na te uwagi jenerała, obstaję więc tylko przy tem, com powiedział.

Na zapytanie obrońcy Demange'a oświadcza Perier jeszcze raz, że sytuacya polityczna w czasie procesu Dreyfusa nie była znów tak naprężoną, jak to Mercier przedstawił. Zresztą Mercier nie interweniował wcale w rokowaniach dyplomatycznych. W ogóle Mercier stara się ile możności wplątać świadka w tę sprawę. — Mercier obstaje ze swej strony przy twierdzeniu, że niebezpieczeństwo wojny było bardzo bliskie i powołuje się na świadectwo szefa sztabu jeneralnego, Boisdeffre'a, któremu on dał wówczas daleko sięgające rozkazy co do mobilizacyi. O roli, jaką odegrał Casimir-Perier w tej sprawie, wspomniał świadek tylko dla tego, że przysiągł, iż powie całą prawdę. Casimir-Perier jeszcze raz zabrał głos i ponownie zaprzeczył uroczyście, jakoby kiedykolwiek dawał Dreyfusowi jakieś przyrzeczenie, protestuje zwłaszcza przeciw listowi Dreyfusa, o którym tyle już mówiono na rozprawie. — Obrońca Demange usprawiedliwia Dreyfusa z napisania owego listu. Jeżeli w myśli Dreyfusa mogło powstać jakieś przypuszczenie, że prezydent republiki przyrzekł, iż rozprawa będzie całkiem jawną, to przypisać należy temu, iż obrońca powiedział mu, że rozmawiał z Perierem o tej sprawie, i że on okazał się życzliwie usposobionym. Trzeba zważyć jednak, że list, o którym mowa, pisał Dreyfus w cztery lata po procesie, gdy pamięć jego była już mocno zaćmiona. Demange przeprasza więc Periera za to, że list ten wogóle ogłoszono.

Następnie przesłuchano po kolei czterech ministrów wojny, którzy zajmowali się sprawą Dreyfusa. Pierwszym z nich był jenerał Billot. Rzekł on, że zanim został ministrem, wcale się tą sprawą nie zajmował, dopiero na stanowisku ministra musiał niestety poświęcić jej niemal wszystkie swe siły, które powinny były być zupełnie na usługach obrony narodowej. Mówca opowiada o roli, jaką odegrali w tej sprawie Scheurer-Kestner i Picquart. O tym ostatnim wyraża się korzystnie i chwali jego gorliwość w służbie. Nadto oświadcza Billot, że doszło do jego wiadomości, iż kupiec z Lyonu Denis Villon podsłuchać miał ciekawą rozmowę dwóch niemieckich oficerów. Jeden z nich miał powiedzieć, że aż wstręt bierze patrzeć na to, jak francuscy oficerowie sprzedają swą ojczyznę, a na to rzekł drugi, że to szczęście dla Niemiec, bo w ten sposób przez Dreyfusa otrzymają plany mobilizacyi armii francuskiej.

Dreyfus oświadcza, że ów kupiec z Lyonu kłamał. Obrońca Demange prosi świadka o wyjaśnienie, czy prawdą jest, co opowiadali byli ministrowie Barthou i Poincaré, iż świadek przez pewien czas powątpiewał o winie Dreyfusa i że to odbierało mu sen w nocy. Billot przyznaje, że była chwila, w której skutkiem kroków, przedsięwziętych przez Picquarta, wahał się w swym sądzie, oświadcza jednak, że i dziś jeszcze przekonany jest o winie Dreyfusa.

Następny świadek Cavaignac również oświadcza, że przekonanie o winie Dreyfusa jest u niego i dziś niewzruszone, opiera się ono zaś na zeznaniu kapitana Lebrun-Renaulda i na własnem przyznaniu się Dreyfusa, zawartem w owym słynnym frazesie: „Jeżeli nawet coś wydałem, to były to drobiazgi bezwartościowe, a uczyniłem to dlatego, aby wydobyć dla Francyi ważne dokumenta". Mówca wierzy święcie w to, że Dreyfus powiedział te słowa. Esterhazy nie mógł popełnić zdrady, chociażby nawet naprawdę napisał bordereau. Mógł ją popełnić tylko oficer sztabu jeneralnego, a nie musiał on koniecznie utrzymywać bezpośrednio stosunków z zagranicznem mocarstwem — mógł działać przez pośredników. W ogóle każdego uderzyć musi to, że pomimo, iż Dreyfus wypiera się wszelkiej winy, osoba jego wynurza się wszędzie tam, gdzie tylko możliwem było wyszpiegować rzeczy, o które idzie w tym procesie.

Obrońca Demange wyraża zdziwienie, iż niektórzy świadkowie przemieniają się w oskarżycieli.

Jenerał Zurlinden także wierzy w to, iż Dreyfus jest zdrajcą. Śledzono go długo i niepostrzeżenie, a wykluczonem jest zupełnie, aby przez nienawiść ku niemu chciano go zgubić. Zdaniem świadka, Esterhazy nie może być autorem bordereau.

Jenerał Chanoine również przekonany jest o winie Dreyfusa.

Ostatnim świadkiem był dawny minister spraw zagranicznych Hanotaux. Oświadcza on, że o istnieniu tajnego *dossier* nic nie wiedział, przyznaje jednak, że sytuacya polityczna w owym czasie była istotnie trudną. Świadek wyraził był swego czasu Mercierowi swoje wątpliwości co do natury dowodów, przemawiających przeciw Dreyfusowi i odradzał mu zbytniego rozdmuchiwania tej sprawy.

Na tem zakończono poniedziałkowe posiedzenie. Między publicznością odezwały się głosy: „Niech żyje armia! Niech żyje sprawiedliwość!" — ale zajścia nie było żadnego.

KRONIKA.

Lwów 16 sierpnia.

Namiestnik hr. Piniński bawi obecnie w Biarritz; zamierzał powrócić dnia 17 b. m. do Lwowa, lecz z powodu chwilowej komplikacyi w stanie swego zdrowia, musiał podróż odroczyć. Wskutek tego obowiązki gospodarza galowego obiadu, który się odbędzie w pałacu namiestnikowskim dnia 18 b. m. z okazyi urodzin Cesarza — pełnić będzie wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl.

Wiadomości urzędowe Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi historyi austryackiej na uniwersytecie lwowskim, dr. Izydorowi Szaraniewiczowi, z powodu nastąpić mającego niebawem przejścia jego w stały stan spoczynku, order żelaznej korony III klasy z uwolnieniem od taksy. — Minister sprawiedliwości zamianował auskultanta sądowego, Józefa Dukieta, adjunktem sądowym w Kosowie.

Ślub p. Józefy Bogdani, córki Henryka i Bronisławy z Duninów, a bratanki powszechnie szanowanego dr. Władysława Bogdaniego marszałka Rady powiatowej w Żywcu, z p. dr. Antonim Stasiną, asystentem sanitarnym w Mielcu, odbył się w kościele parafialnym w Zakopanem dnia 5 bm.

Cesarstwo rosyjscy mają podczas swego pobytu w Darmsztadzie spędzić kilka tygodni na zamku Friedberg, dokąd przybędą z początkiem września. Ma się to stać dlatego, ponieważ carowa cierpi na reumatyzm i przeto potrzebuje kąpieli nauheimskich.

Minister oświaty okradziony. Minister hrabia Bylandt-Rheidt został onegdajszej nocy okradziony. Złodzieje wtargnęli do jego willi w Mödlingu i zabrali wiele kosztowności oraz nieco gotówki. Policya jest na tropie tych złodziei.

Samobójstwo Wincentego Witosławskiego. Do informacyi, podanych przez nas w poniedziałek, co do okoliczności, jakie wpłynęły przypuszczalnie na samobójstwo Wincentego Witosławskiego, dodaje *Dziennik Polski* co następuje:

„Faktem jest, że kasa chorych i zakład ubezpieczenia robotników od wypadków ponoszą znaczną szkodę, ale temu bynajmniej nie był winien śp. Witosławski, tylko centralny zarząd dóbr br. Popperów, znajdujący się w Węgrzech. Stamtąd wychodziły fałszywe wykazy i zestawienia bez ingerencyi nieboszczyka, który niejeden raz odnosił się pisemnie do centralnego zarządu i zwracał uwagę, że dzieją się tam niewłaściwości i nieprawidłowości, które mogą pociągnąć za sobą przykre skutki. Sprawa ciągnęła się długo, wreszcie w czerwcu tego roku przybył delegat zakładu ubezpieczeń od wypadku, p. Ehrlich, celem zbadania wykazów. Witosławski pokazał mu wszystko i delegat przekonał się, że istotnie znacznie mniej płacono, aniżeli się należało. O wszystkiem tem doniósł Witosławski do centralnego zarządu, pisał i jeździł sam, a rezultatem tego było, że spotkał się ze stanowczą odmowną odpowiedzią, bo pp. Popperowie wychodzili z założenia, że i tak wiele płacą za robotników.

„W ciągu tego czasu wdało się i starostwo w sprawę kasy chorych, do której centralny zarząd również mniej płacił, niż się należało. Rezultatem rewizyi, dokonanej bardzo sumiennie, było, że są nieprawidłowości, że jednak nie pochodzą one z winy Witosławskiego, ale z winy zarządu centralnego. Przy współudziale władz i Witosławskiego zawarto ugodę, mocą której sprawa mogła być załatwioną kosztem około 46.000 złr., a mianowicie 30.000 złr. dla kasy chorych, a 16.000 złr. dla zakładu ubezpieczeń byłoby wyrównało pretensye. Propozycya ta Witosławskiego sprawiła, że zarząd centralny począł go podejrzewać, że trzyma stronę robotników i krajowych instytucyj. Wysłano też na miejsce niejakiego dr. Wicha, który nietylko nie zgodził się na załatwienie sprawy polubownie, ale wypowiedział p. Witosławskiemu pełnomocnictwo. Ta oryginalna nagroda za tyloletnie wysługiwanie się Popperom, obawa, ażeby nie skorzystano z pozorów celem złamania jego stanowiska w powiecie, wszystko to wepchnęło rozdrażnionemu człowiekowi broń do ręki..."

Tyle *Dziennik Polski.* Owóż, nie przesądzając jak się te, dziś jeszcze tak grubą tajemnicą osłaniana sprawa, miała w istocie, zauważyć musimy ten fakt niezbity, za którego prawdziwość ręczymy, że baron Popper, który bawi w Karlsbadzie, — gdy otrzymał tam wiadomość o samobójstwie Witosławskiego, poczynił usilne starania, ażeby prasa lwowska nie dowiedziała się o tem samobójstwie. Jaki był cel zamiaru zatuszowania śmierci osobistości tak wybitnej i w kraju znanej, — tego już objaśnić na razie nie jesteśmy w położeniu.

W naszym artykuliku wcale nie powiedzieliśmy, jakoby śp. Witosławski był winnym owych nieprawidłowości w wygodzkiej Kasie chorych i gal. Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków. Powiedzieliśmy owszem, że samobójstwo to **łączy się** z owymi nadużyciami, bo jakżeż można przypuścić, ażeby człowiek, cieszący się tak powszechnie bardzo dobrą reputacyą, mógł przenieść bez wrażenia takie nadużycia, gdy wiedział doskonale, że bez żadnej winy mógł być zniesławiony. Przytem zważmy, że śp. Witosławski cierpiał długo na ischias, chorobę niezmiernie dokuczliwą i prowadzącą do strasznego rozstroju nerwowego.

A co do nieporządków w ubezpieczaniu robotników, zatrudnianych u baronów Popperów, mamy już dziś następujące dane, które wyjmujemy z listu nadesłanego nam od adwokata wiedeńskiego dr. Emila Frischauera, wysłanego do Wygody w celu zbadania kwestyi ubezpieczenia chorych robotników. Otóż przedewszystkiem starostwo wdrożyło już w tej sprawie dochodzenia, lecz — jak nas informuje dr. Frischauer — jeszcze ich nie ukończyło. A dochodzeń władza urzędowa nie zarządza przecież bez żadnego ku temu powodu. Dr. Frischauer donosi nam wprawdzie, że według jego dochodzeń nieprawidłowości żadnych nie było, owszem wydatki na leczenie chorych wynosiły w ciągu ostatnich siedmiu lat więcej o 25% niż dochody, a niedobór Popperowie pokryli z własnej kieszeni. Wszystko to być może, jednak dr. Frischauer w swoich dochodzeniach może jeszcze nie zbadał, czy ubezpieczano **wszystkich** robotników, a tylko gdyby w tym kierunku były jakieś nieporządki, Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków mógłby być narażony na straty. Inna rzecz znowu co do wygodzkiej Kasy chorych, w której Popperowie na zasadzie ustawy mogli prowadzić administracyę zupełnie samodzielnie, jeżeli tylko mieli więcej jak trzystu robotników fabrycznych.

Z listu dr. Frischauera do nas wyjmujemy jeszcze następujący ustęp:

„Dyrektor Witosławski zostawił także list, w którym zapewnia, że on całkiem niewinnym jest i że żadnego nieuczciwego kroku się niedopuścił, a tem samem także ze skarbem wełdzirskim żadnej dyferencyi nie miał. Rzeczone pismo jego kończy się następującemi słowami: Proszę zapewnić JWP. barona Bertolda Poppera, że mu zawsze wierny i uległy byłem, że jego interesów więcej aniżeli moich strzegłem, żem go nigdy nie podchodził, lub umyślnie na szkodę nie narażał, i że szacunek tak dla niego jakoteż i dla pani Baronowej do grobu przenoszę".

Chemiczne badanie żołądka Zimy zostało już przez sądowego chemika p. Wł. Włodzimirskiego ukończone. Według orzeczenia, które p. Włodzimirski wręczył sądowi, nie znaleziono w treści żołądka Zimy żadnych śladów trucizny.

Kradzież planu mobilizacyjnego. Rząd austryacki dowiedział się w lipcu, że rządowi francuskiemu zaproponowano kupno nowego planu mobilizacyjnego. Wykryto, że w lutym, skoro plan ten nadszedł do ministerstwa kolei, emerytowany urzędnik kolejowy, Przyborowski, namówił starszego rewidenta w tem ministerstwie, Mosetiga, do odpisania i wydania mu planu za 200 zł. Mosetig swoje zrobił, ale pieniędzy nie dostał. Stwierdzono też, że Przyborowski bawił do czerwca w Brukseli, a następnie przeniósł się do Kolonii, skąd wydalił się niewiadomo dokąd. Aresztowano tylko dawnego oficera jeneralnego sztabu, Przybitzera, który z początkiem b. r. pozostawał z Przyborowskim w zażyłych stosunkach.

O zabójstwo matki własnej podejrzany jest niejaki Brüner, syn kupca w Nowym Sączu. Aresztowano go, — zamach się nie udał.

Strejk robotników w Warszawie. Piszą stamtąd do krakowskiego *Czasu*: Zmowa robotnicza, która przed paru jeszcze dniami ograniczała się tylko do piekarzy, rozszerzyła się teraz na wszystkie niemal fabryki i objęła 20.000 robotników. Żądają oni ośmiogodzinnego dnia pracy, podwyższenia płacy o trzecią część i zniesienia roboty od sztuki. Ruch jest czysto socyalistyczny. Rozrzucono mnóstwo odezw socyalistycznych, wzywających robotników do unikania zaburzeń, ale do energicznego wytrwania przy żądaniach. Władze początkowo zajęły stanowisko obojętne, a inspektorowie fabryczni wyrażali się nawet przychylnie o postulatach robotniczych. Później rozwinięto większą energię. Podobno aresztowano około 600 osób.

Konkurs rozpisała krajowa Dyrekcya skarbu na posady kilku adjunktów technicznej kontroli skarbowej w X randze z terminem do 11-go września.

Zabójstwo. Wójt z Werbiąża pod Kołomyją żył od dłuższego czasu w niezgodzie ze swoim zięciem. Doszło do tego, że namawiał córkę własną do opuszczenia męża. Zięć, któremu domowe pożycie stało się nieznośne, skorzystał ze sposobności i tak wójta oporządził, że ten ducha wyzionął na jego ręku. Zabójca sam oskarżył się nazajutrz i dał się aresztować.

Sześcioklasowa szkoła wydziałowa, połączona z czteroklasową szkołą ludową pospolitą z prawem publiczności, prowadzona przez p. Maryę Zagórską, przeniesioną została z ul. Czarnieckiego l. 12 na tę samą ulicę l. 1.

Ze zdrojowisk. Do Szczawnicy przybyło w czasie od 1 do 7 bm. 163 osób, razem z poprzedniemi bawiło tam od początku sezonu 2216 osób. — Do Krynicy w czasie od 1 do 5 bm. przybyło 167 osób; od początku sezonu bawiło tam 3253 osób.

Czternastoletni rabin nowożeniec. Z Ołyki na Wołyniu wyjechał przed kilku dniami 14-letni rabin cudotwórca, Laude do Ottyni, gdzie odbędzie się jego ślub z 16 letnią córką rabina cudotwórcy z Wyżnicy na Bukowinie. Laude został rabinem cudotwórcą po śmierci swego ojca jeszcze dwoma laty; liczył więc lat 12. W podróży przedślubnej towarzyszy mu matka, kobieta 40-letnia, która nieboszczyka swego męża obdarzyła 24 dziećmi. Przy życiu atoli pozostało z nich tylko 13, między temi zaś dzisiejszy syn cudotwórca jest najmłodszy.

Samobójstwo na Podzamczu. Ową kobietą, która we czwartek zginęła śmiercią samobójczą pod kołami pociągu w pobliżu Podzamcza, była Marya Kwiecińska, córka lwowskiego rzeźnika. Cierpiała ona od niedawna na zboczenie umysłowe.

Zakwestyonowanie wielkiego zapisu. W Nowym Sączu zmarł bogaty, 35-letni kawaler, Józef Zubrzycki. Majątkiem swym rozporządził on w następujący sposób: Dobra ziemskie w Szczawnicy zapisał krakowskiej Akademii Umiejętności, wyznaczając jej niemożliwie krótki termin na zalesienie wszystkich gruntów, pod rygorem utraty prawa do tego zapisu. Kilka kamienic w Nowym Sączu, wartości około 40.000 zł. zapisał do dożywotniego wyłącznie osobistego użytku pewnym, bliżej nieznanym osobom, poczem kamienice te mają przejść na własność gminy nowosądeckiej, która ma w nich urządzić muzeum i czytelnię. Wreszcie lokajowi swemu i jego rodzinie zapisał 5.000 zł. Akademia umiejętności zrzekła się zapisu, gdyż warunków jego spełnić nie może z powodu krótkości terminu. Osoby owe, którym zmarły legował dożywocie, musiałyby opłacać bardzo wysoki podatek, same lokalności tych spotrzebować nie mogą, a podług testamentu, nie wolno im kamienic tych wynająć, — więc i ten zapis nie mógłby wejść w życie. Natomiast pokrzywdzone czują się siostry cioteczne zmarłego, panny Trębeckie, i przeto wniosły skargę o unieważnienie testamentu, zwłaszcza, że warunki postawione spadkobiercom wskazują na anormalny stan umysłu testatora.

Zabawy ludowe. „Komitet trzeźwości" w Warszawie urządza w parku Praskim zabawy ludowe, mające przedewszystkiem za zadanie odciągnąć ludność miejską od szynków i pijactwa w dnie świąteczne. Jak wyglądają te zabawy, można nabrać pojęcia z tej, która się odbyła w ostatnią niedzielę i we wtorek. W niedzielę zebrało się w parku do 30.000 osób dorosłych i przeszło 1200 dzieci. Zabawa zaczęła się przedstawieniem „Chaty za wsią", którą odegrali na otwartej scenie artyści teatrzyku letniego Wodewil wobec kilkunastotysięcznego tłumu widzów. Pomiędzy 2 a 3-cim aktem o godzinie 5 po południu wygłosił hr. Ludwik Starzyński odczyt o zgubnych skutkach pijaństwa. O godzinie 8 odegrano na scenie teatralnej „Dzieciaków", o zmroku pokazywano tak zwane „obrazy niknące" i żywe fotografie. Na estradzie wykonała trupa baletowa pantominę „Młynarze" i kilkanaście tańców charakterystycznych; w przerwach między tańcami popisywali się malarz-portrecista, klowni-ogórki, „człowiek-żaba", klowni muzykalni itd.

Dzieci pod dozorem oddawały się różnym grom i zabawom, a o godz. 8 wieczorem, uszykowane w szeregi, z chorągiewkami różnokolorowemi w ręku, maszerowały przy dźwiękach orkiestry dokoła parku. Dla dzieci zabłąkanych w parku

Lwowska Fabryka Asfaltu
Odznaczona w r. 1894 honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu

TEKTUR do krycia dachów
Szeligi-Łyszkiewicza, Inżyniera
Lwów, ulica św. Marcina 29.

Asfaltową masę w gorącym stanie do izolowania murów fundamentowych.
Tekturę nieprzemakalną, ogniotrwałą do krycia dachów wysokich gatunków, rola 10 metrów ◻ od 2 złr. do 3 złr. 50 ct.

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne.
Lak asfaltowy świecący do konserwacji dachów tekturowych, żelaza i drzewa.
Smołę angielską bezwodną.

Fabryka osusza asfaltem najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy gorącym asfaltem grzybek drzewny. Fabryka wykonywa swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe oraz reperacye tychże. Długoletnią trwałość poręcza się.

p. Wróblewski ofiarował dwie ogromne paczki pierników. Program zabawy dopełniły wyścigi piesze z nagrodami, a o zmroku iluminacye i ognie sztuczne.

W programie wczorajszej zabawy były komedyjki: „Robotnicy", „Młynarz i kominiarz", „Adam i Ewa", a nadto „Dwaj mężowie" Korzeniowskiego. Na estradzie prócz produkcyi tanecznych wykonano pantomimę: „Pobór rekrutów". Każda z takich zabaw odbywa się pod pewnem hasłem, które wszędzie w całym parku na miejscach widocznych widnieje na dużych plakatach. Hasłem niedzielnej zabawy było: „Na dnie kieliszka — chytry szatan czyha!", wtorkowej zaś: „Dzień spędzaj w trudzie, odpocznij wieczorem. Pracuj z powagą, baw się z humorem".

Dr. Bogumił Bieńkowski, specyalista w chorobach zębów i jamy ustnej, wyjechał na dwa tygodnie zagranicę.

Nowe żądanie antypolskie. Że kanikuła nieźle dała się we znaki „naszych najserdeczniejszych," świadczy o tem między innemi artykuł hakatystów p. t. „Zur Polenpolitik", zamieszczony w najświeższym numerze *Alldeutsche Blätter*. Artykuł wzmiankowany wyraża następujące życzenia: 1) zakazać Polakom nabywania ziemi; 2) usunąć ze szkół zupełnie niesłowiańską naukę języka polskiego i naukę religii w języku polskim, 3) użyć wojskowości do dalszej germanizacyi, 4) zmusić gazety polskie, żeby równocześnie wychodziły w języku niemieckim, 5) prawo o stowarzyszeniach poddać rewizyi w sensie antypolskim, 6) prawo o języku urzędowym z r. 1876 zreformować ze względu na stowarzyszenia polskie.

Do historyi szwedzkiego najazdu. Pan Józef Wabner powiada w warszawskiem *Słowie*, że przeor Paulinów na Jasnej Górze, ks. Euzebiusz Rejman, porządkując archiwum, znalazł list łaciński jenerała szwedzkiego Millera, wystosowany do Ojców Paulinów podczas oblężenia klasztoru w r. 1655-ym. List ten w przekładzie brzmi jak następuje:

„Przewielebni, szlachetni, Prześwietni Panowie!

Sądziliśmy, że przedstawienia nasze, jakiemy Wam, to w sposób łagodny, to groźniejszy w imieniu najłaskawszego pana naszego, najjaśniejszego i najpotężniejszego uczynili, wagę jakąś i wpływ u was znajdą; tymczasem doświadczenie wyznać nam każe, że opór wasz zawiódł nadzieję króla i nasze; żeśmy dotąd byli przedmiotem zupełnej drwiny z waszej strony pod udanym pozorem, jakoby zamyślanej dwukrotnie ugody. Ponieważ jednakże jest to postanowienie króla i to stanowcze od wszystkich waszych, że nie odstępował i dla spełnienia jego, jak widzicie, tyleśmy już ciągłych trudów z pomocą Bożą podejmowali, że pod mury wasze nawet podkopy nasze, jak najbliżej się posunęły, a równocześnie, jak uważacie i wiele innych maszyn i dział przez nas zakładanych i przed dwoma dniami z Krakowa sprowadzonych już dla zburzenia całego klasztoru wszystko jest gotowe i na waszą zgubę ustawionych stoi, przeto idąc za wskazówkami Boga i króla naszego, raniłem użyjemy ostatecznych środków, jakie posiadamy, raz ostatni jeszcze nakazując, Wielebni i Pobożni Mężowie, przez Boga i świętą religię waszą upomnieć Was chcemy, żebyście ze względu na to miejsce święte i na tę wspaniałą świątynię i gmachy i na własne zdrowie i życie własne przede wszystkiem, najjaśniejszemu królowi szwedzkiemu i pozwolili poddaniu się, co zdrowie ... religii waszej wcale szkody nie przynoszące poddanie się, jak swego bezpieczeństwa, tak i całość tego starego miejsca zapewnić; jeżeliby zaś i teraz koniec sobie zapewnili. Zwłoki, jakiejbyście może wedle zwyczaju dla waszemu krajowi trzymać bić na wszelkiej sprawie, nie dopuszcza. Sama tedy konieczność wymaga, żebyście po przemyśleniu należytem miejsca pisma, przyjęli rzecz rozstrzygnęli i załatwili. Królewską łaskawość tę raz ostatni Wam ofiarowujemy. Jeżeli ją wskutek przeświętego oporu jakiego, czego się nie spodziewamy, odrzucicie, wtedy, świeżo przez powodów wobec Boga, króla naszego i całego chrześcijańskiego społeczeństwa, od winy wolni być pragniemy, kiedy wszystkiego się spodziewacie, kiedy w popiół się obróci i z ziemią zrówna miejsce tyle święte i w całym świecie katolickim sławne. Ponieważ zaś wasz rozum wyłączny wszystkich ... przyczyną waszego ciężkiego zguby, abyście ... jako przyjaciele to wszystko przemyśleli i zbawienną Drogą odpowiedzią waszą do 3 dnia obowiązani, bo ... pomnąc, że Bóg z wami jest o ile wszystkie obiecujemy z Was 24 grudnia 1655 roku.

Adres: Przewielebnym Pobożnym Szlachetnym Przezacnym i Prześwietnym Mężom i Panom, Kustor i wszystkim czcigodnym Ojcom w ... wszelkiej częstochowskiej zamieszkującym".

Zorza północna. W ostatnich czasach wielu uczonych skandynawskich, jak np. profesor Birkeland z Christyanii i dyrektor instytu meteorologicznego w Kopenhadze, Adam Paulsen, zwrócili szczególną uwagę na badanie zorzy północnej i stworzyli szereg różnych teoryi, celem wyjaśnienia tego ciekawego zjawiska. Aby te badania poczynać naprzód, na propozycyę Paulsena, Dania przygotowała wyprawę, która w dniu 30 lipca udała się na pokładzie parowca „Botnia" z Kopenhagi ku północnym wybrzeżom Islandyi, gdzie pozostanie w ciągu następnej zimy. Równocześnie przeprowadzone badania i obserwacye w Norwegii przez profesora Birkelanda, tudzież na Spitzbergu przez Szwedów, wyprawy szwedzko-rosyjskiej. Uczeni obiecują sobie wiele po zestawieniu rezultatów z tych trzech punktów obserwacyjnych. Wyprawa na Islandyi zamierza prowadzić badania na szczycie góry i u poziomu morza, aby poznać bliżej wpływ zorzy północnej na elektryczność powietrza. Prócz tego prowadzone będą badania nad rozwojem ... w obłokami, obserwacye spektralne, pomiary wysokości itd. Do badania zastosowanie z elektrycznych prowadzone będą ...ie, które w ostatnich czasach ... doszły na dał ... tem.

Broda i wąsy Och, te mikroby! Koniec XIX-go wieku zatruł nam życie, a wiek XX chyba dobije... Gdzie się ruszyć, czyhają na ciebie te mikroskopijne niedostrzegalne żyjątka i grożą ci zatruciem, chorobą, śmiercią. Nawet w brodzie jest zatrute, pocałunki nie od nas ... Prof. Hierowski w Wrocławiu ... broda i wąsy ... uwagę, że ...

Zmarli. We Lwowie Malwina z Lewickich Zubrzycka, żona radzcy dworu, lat 51. — W Bogdanówce Eugenia z Bilinskich Węgłowska, żona gr. kat. proboszcza, lat 30. — W Złoczowie Otton Loebl, starszy komisarz lasowy. — W Brzuchowicach Paulina z Iwanickich Dulębina, żona urzędnika kolejowego, lat 32. Pogrzeb w Przemyślu.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +14, w poł. +18 R. Bar. 770. Nieruchomy. Pogoda.

Fatalny zbieg okoliczności.

Żona w teatrzyku w czasie pierwszego antraktu do męża:

— Mój mężu, wyjdźmy; zaczyna mnie to gniewać...

— Co się stało?

— Kupiłam sobie kapelusz za 23 guldeny, a teraz aż trzy moje znajome siedzą *przedemną*.

Na wycieczce.

— Pani jesteś jak te lody: tak słodka—a zarazem i tak... zimna. *(Śmigus).*

Na ulicy.

— Podobno umarł ci wuj.

— Tak, ale to nie ten, co ja chciałem. *(Śmigus).*

Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów na prowincyi załączamy katalog zbóż domu rolniczo-produkcyjnego Ernesta Bahlsena w Krakowie. Gdyby kto z Sz. czytelników nie otrzymał katalogu, zechce go zażądać wprost od Ernesta Bahlsena w Krakowie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 14 sierpnia.

(Z.). Wypadki we Francyi zaniepokoiły dziś w wysokim stopniu sfery giełdowe. Z tego więc powodu przedsiębrano dziś bardzo znaczne sprzedaże. Odbywały się one wprawdzie bez popłochu, ale w każdym razie wywołały dotkliwą zniżkę kursów. Najbardziej spadły walory żelazne, a powodem tego była nietylko niepewność sytuacyi politycznej, ale także oficyalne ogłoszenie, iż huty w Hernadthalu stanowczo nie przystępują do kartelu. Znacznym jest także spadek kursu akcyi bankowych, bo w niektórych wynosi przeszło 5 złr. Z kolejowych walorów tylko Statsbahny i akcye kolei nadłabskiej nie zostały porwane prądem zniżkowym. Renty podniosły się w cenie o 15 ct., gdyż popyt o nie zwiększył się dziś cokolwiek. W południe rozeszła się wiadomość o alarmującym artykule *Timesa* w sprawie Transwaalu, co jeszcze bardziej przyczyniło się do osłabienia tendencyi. — Zgromadzenie akcyonaryuszy Zakładu kredytowego, na którem zapadnie decyzya co do powiększenia kapitału akcyjnego o 10 milionów, odbędzie się 22 sierpnia. Na tem zgromadzeniu rozstrzygniętą zostanie także kwestya, czy założycielom przyznane ma być prawo pierwszeństwa do zakupna nowych akcyi. Ogółem wypuszczonych zostanie 62.500 nowych akcyi, gdyby zapadła uchwała na korzyść założycieli, mieliby oni prawo pierwszeństwa do nabycia 20.833 akcyi — reszta ofiarowana zostanie przedewszystkiem starym akcyonaryuszom do nabycia prawdopodobnie po cenie 330 złr. — Dzisiejszy kurs giełdowy akcyi kredytowych wynosi 388. — Ceny spirytusu, które ostatnimi czasy raptownie podniosły się, dziś spadły bardzo dotkliwie. Dziś płacono za spirytus 20—21 złr., a więc o 1 złr. 10 ct. taniej niż w sobotę.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 388·10, węgierskie 389.50, Anglobanki 151·75, Uniony 309·50, Bankvereiny 272·25, Länderbanki 239·75, Ludwiki 211·—. Czerniowieckie 284·75, Elbethale 259·25. Renta papierowa 100·35, srebrna 100·25, austryacka złota 118·60, austr. renta wal. kor. 99·90, węgierska złota 118·50, węgierska renta wal. kor. 96·40, dukat 5·67, 20 frankówka 9·56—, marki 11·76½, rubie 1·26¾.

Budapeszt 16 sierpnia. Przypuszczalna ilość zbiorów na Węgrzech wynosiła w dniu 10go sierpnia: pszenica 37,357.986 centn. metr., żyto 11,993.182, jęczmień 12,594.416, owies 11,250,649, w stosunku do stanu zasiewów z 30 lipca b. r. pszenica 36,933.535, żyto 11,840.676, jęczmień 12,404.426, owies 11,042.369. Posucha sprzyjała wogóle zbiórce i wpłynęła korzystnie na proby omłotu. Według dotychczasowych oszacowań, rezultaty zbiorów tegorocznych tak co do ilości, jak i jakości przewyższą rezultaty tamtegoroczne. Kukurudza i kartofle potrzebują deszczu.

§ **Wiedeń** 15 sierpnia. Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 6049 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 568, z Bukowiny 243. Przebieg targu ożywiony. — Ceny te same. — Z galicyjskich niesprzedanych zostało 181 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 89 sztuk po 26—30 zł., 152 sztuk po 31—34, 162 sztuk po 35—37, — sztuk po — zł., licząc za centnar metryczny żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26 do 33 zł., krowy podtuczone po 25—30 zł., bydło chude dla masarzy po 17 do 25 zł. także za centnar metryczny żywej wagi.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 16-go sierpnia 1899.

Usposobienie niezmienne, ruch ograniczony, ceny spirytusu znacznie się obniżyły.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 8.25 do 8·40, pszenica nowa lub na termina 7·75 do 8·—, żyto gotowe 5·90 do 6·20, żyto nowe lub na termina 5·75 do 6·—, owies obroczny stary 5·80 do 6·—, owies nowy gotowy 4·60 do 5·00, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień nowy 5·75—6·50, rzepak nowy 10·25 do 10·75, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 6·25 do 9·75, wyka 4·40 do 4·60, bobik 4·40 do 4·70, hreczka 7·25 do 7·50, kukurudza nowa na termina 0·— do 0·—, kukurudza stara 5.40 do 5·60, chmiel nowy za 56 klgr. —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 46·—, koniczyna biała 30·— do 35·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 18·25 do 18·50, spirytus na termina 16·50 do 17.25.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

†

Targowica 16 sierpnia. Umarł tu znany komedyopisarz Adolf Abrahamowicz.

Ś. p. Adolf był od lat wielu przykuty do łoża cierpień coraz dokuczliwszych, na które daremnie szukał ratunku u wszystkich znakomitości lekarskich. Pomimo choroby, zachował do ostatka pogodę umysłu, dowcip i werwę, któremi odznaczają się jego dramatyczne utwory. Kochał ludzi i był nawzajem serdecznie przez nich kochany. Przed laty stale spędzał zimy we Lwowie, gdzie koło niego skupiało się grono ludzi talentu; on też był zawsze chętnym organizatorem towarzyskich zabaw. W ostatnich latach przeniósł się do Czerniowiec.

Zgasły pisarz był bratem czcigodnego p. Dawida Abrahamowicza, - który w smutku swym teraźniejszym oby znalazł w tem pociechę, że jego boleść podziela z nim całe społeczeństwo.

Zacnemu człowiekowi — wiekuista pamięć!

Wiedeń 16 sierpnia. *Wiener Ztg.* omawia zarządzenia rządu rumuńskiego w celu udzielenia pomocy ludności wiejskiej z powodu tegorocznych nieurodzajów. Rząd postanowił pomoc tę zorganizować jak najdokładniej i poczynił zarządzenia, ażeby krajowym robotnikom zapewnić jaknajwięcej pracy, a zarazem pooddalać wszystkich obcych robotników, ażeby ci ostatni nie odebrali pracy krajowcom. Zarządzenia te dały się dotkliwie uczuć wielkiej liczbie austro-węgierskich robotników, zajętych w Rumunii. Wielu ich teraz zgłasza się do urzędów konsularnych, bądźto z prośbą o wsparcie bądź też o wysłanie ich na koszt rządu do kraju. Ponieważ stosunki te prawdopodobnie nie prędko zmienią się na lepsze, robotnicy austro-węgierscy zapewne w ciągu całego roku nie będą mieli żadnego pola do zarobku.

Wiedeń 16 sierpnia. Wczoraj w obecności hr. Auersperga jako zastępcy ministerstwa spraw wewnętrznych, burmistrza Luegera, posłów Steinera i Mengera odbył się pierwszy austryacki zjazd budowniczych Hr. Auersberg w imieniu prezydenta gabinetu, hr. Thuna, powitał zebranych i oświadczył, że ministeryum spraw wewnętrznych wyrażone na wiecu życzenia i zażalenia jak najprzychylniej zbada. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę domagającą się hipotecznego zabezpieczenia otwartych pretensyj budowlanych, zarządzenia środków zaradczych przeciw wznowieniu się spekulacyj budowlanych i wstrzymanie w tym celu wydawania dalszych kart przemysłowych, reformy systemu submisyjnego i przyznania władzy dyscyplinarnej korporacyom budowniczych; nadto przyjęto wniosek aby znieść 14-dniowy czas wypowiedzenia, jako niezgodny z warunkami przemysłu budowlanego. Dalej sformułowano szereg życzeń, dotyczących zabezpieczenia od wypadków, nakoniec postanowiono wybrać komitet z 12 członków, celem obmyślenia przyszłej organizacyi stanu budowniczych austryackich. Między innymi do komitetu tego wybrany został ze Lwowa budowniczy Kamienobrodzki. Po ukończeniu merytorycznych obrad odbył się uroczysty bankiet, na którym wzniesiono toast na cześć Cesarza, przyjęty entuzyastycznie, przyczem postanowiono wysłać telegram hołdowniczy do Cesarza.

Berno (morawskie) 16 sierpnia Z powodu odbyć się dziś mającego poświęcenia kościoła P. Maryi zbudowanego w Priwoz na pamiątkę jubileuszu cesarskiego, przybył do Priwoz arcyksiążę Eugeniusz, jako zastępca Cesarza.

Kładno 16 sierpnia. Na nowo zastrajkowało tu 368 robotników. Bastownicy usiłowali innym robotnikom przeszkodzić w pracy. Żandarmerya wystąpiła zatem, a ponieważ zachodzi obawa, że zaburzenia przybiorą większe rozmiary, wzmocniono jej posterunek.

Praga 16 sierpnia. W Karolinenthal odbyli socyalni demokraci zgromadzenie, celem zaprotestowania przeciw ugodzie z Węgrami i przeciw podwyższeniu podatku od cukru. Po zgromadzeniu uczestnicy wśród śpiewów i krzyków przeciągali ulicami; policya i pogotowie wojskowe rozprószyły tłumy, a jednego demonstranta aresztowano.

Lemans 16 sierpnia. Aresztowano tu na kolei pewnego mechanika, nazwiskiem Gollais, jako podejrzanego o zamach na Labori'ego. Ponieważ jednak aresztowany udowodnił swoje alibi, puszczono go na wolność.

Paryż 16 sierpnia. Z domu Ligi antysemickiej, w którym Guerin i jego towarzysze się zabarykadowali, nikomu nie wolno wychodzić, ani też nie wolno wchodzić. Trzech członków Ligi, którzy wyszli z domu, aresztowano; znaleziono przy nich rewolwery i toporki.

Przed gmachem zdarzyło się wczoraj wieczorem krwawe zajście. Jeden z przechodniów mianowicie zawołał: „Precz z Jezuitami!" Trzech antysemitów rzuciło się na niego, na co on dobył rewolweru i zranił wystrzałami wszystkich trzech napastników, a jednego nawet ciężko. Przechodnia owego, w którym domyślają się anarchisty, aresztowano.

Wieczorem odbył się bankiet bonapartystów, przyczem obeszło się bez żadnego wypadku.

Liga patryotów wydała odezwę, w której wzywa lud paryski, aby zamanifestował swą solidarność z oblężonymi w lokalu Ligi antysemickiej. Dalej odezwa ta powiada, że oblężeni, cokolwiek się stanie, spełnią swój obowiązek.

Zastępca prefekta policyi Hamard, udał się wczoraj do lokalu, gdzie się znajduje Guerin z towarzyszami i pokazał mu rozkaz aresztowania. Guerin oświadczył jednak, że nie pójdzie z nim, ani się nie podda i że zdecydowany jest do ostatka wytrwać.

Petersburg 16 sierpnia. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* zamieszcza komunikat ministerstwa finansów omawiający spostrzeżone ostatniemi czasy trudności na giełdach rosyjskich, dowodzi, że stan rent państwowych i Banku państwowego jest świetny, że przemysł się rozwinął znakomicie i wnioskuje, że również inne warunki są korzystne, tak, że jego zdaniem nie ma mowy o istnieniu handlowo-przemysłowego przesilenia. Komunikat wyraża nadzieję, że znaczniejsze giełdy rosyjskie się wyemancypują i regulować się będą ogólnymi warunkami handlowo przemysłowego międzynarodowego położenia Rosyi, a koła finansowe i publiczność nie dadzą się opanowywać zbytniej gorączce spekulacyjnej.

Rennes 16 sierpnia. W stanie zdrowia Laboriego dotychczas nie zaszła żadna komplikacya. Dzisiaj za pomocą promieni Röntgena oznaczonem będzie położenie kuli w ciele, celem skonstatowania, czy nie naruszyła ona kości pacierzowej, czego lekarze się obawiają, oraz czy się ją w ogóle da wyjąć.

Na dzisiejszem posiedzeniu sądu wojennego drugi obrońca Dreyfusa, Demange, podobno postawi wniosek, ażeby dalszy ciąg procesu odroczyć aż do wyzdrowienia Laboriego.

Lekarze sądzą, że jeżeli przebieg choroby będzie nadal taki, jak dotychczas, to Labori za 3 do 4 dni będzie mógł wziąć udział w procesie. Tak więc w poniedziałek możnaby już posiedzenia sądu na nowo podjąć.

Sprawcy zamachu dotychczas nie wyśledzono. Z zeznań jednej z osób przesłuchanych w tej sprawie wynika, że w poniedziałek rano, już około godziny 5-tej widziano 3 podejrzane indywidua, kręcące się około pomieszkania Laboriego.

Tromsoe 16 sierpnia. Statek rybacki „Cecylia" przybył tu z Grenlandyi, a kapitan jego Naessnu opowiada, że koło wysp Labina pod 75 stopniem północnej szerokości, spotkał ekspedycyę Nathorsta, wysłaną celem odszukania Andréego, która do owej chwili żadnych jego śladów nie znalazła.

Gmunden 16 sierpnia. Cesarz przybył tu wczoraj z Ischlu. Miasto było przystrojone chorągwiami, a publiczność tłumna wznosiła entuzyastyczne okrzyki na cześć Cesarza. Cesarz odwiedził w zamku królowę hanowerską, a wieczorem powrócił do Ischlu.

Oporto 16 sierpnia. Wczoraj zdarzył się jeden wypadek nowego zachorowania na dżumę, a jeden wypadek śmierci.

Pretorya 16 sierpnia. Rada wykonawcza Transwaalu odbyła posiedzenie wczoraj. Możliwość wybuchu wojny stanowi przedmiot rozmów powszechnych.

Londyn 16 sierpnia. Jenerał Forestier-Walker, były dowódzca wojsk angielskich w Egipcie, został mianowany głównodowodzącym sił zbrojnych angielskich, zgromadzonych w Kaplandzie na wypadek wojny z Transwaalem. Forestier wyjeżdża natychmiast na swoje nowe stanowisko.

Rennes 16 sierpnia. Labori przepędził dzisiejszą noc spokojnie, dziś stan jego zdrowia znacznie lepszy. Sprawcy zamachu na niego dotychczas nie schwytano, jednak policya sądzi, że jest już na jego tropie

Rennes 16 sierpnia. Na początku dzisiejszej rozprawy obrońca Dreyfusa Demange zabrał głos i oświadczywszy, iż lekarze spodziewają się, iż Labori już w poniedziałek będzie mógł przybyć na rozprawę, wniósł, aby do tego czasu proces odroczyć. „Mamy przeciw sobie — mówił Demange — nie jednego, ale kilku prokuratorów i prawdopodobnie jeszcze kilku oskarżeń będziemy musieli wysłuchać, słusznem jest więc, aby i ze strony obrony dopuszczono do podziału ról".

Komisarz rządowy Carrière odpowiedział, że byłoby wielkim błędem odraczać rozprawę w chwili, kiedy cały świat z niecierpliwością oczekuje ostatecznego rozstrzygnięcia procesu Obrona zresztą występuje do walki dostatecznie uzbrojona, podczas gdy właśnie oskarżenie jest nieprzygotowanem.

Po krótkiej odpowiedzi Demange'a trybunał udał się na naradę i postanowił nie uwzględnić żądania obrony.

Przystąpiono następnie do dalszego słuchania świadków. Przesłuchani byli były minister Guerin i były minister kolnii Lebon, a nadto wdowa po pułkowniku Henrym.

Petersburg 16 sierpnia, Ogłoszonym został ukaz do ministerstwa finansów, orzekający, że port Talienwan odstąpiony przez Chiny Rosyi, uznaje się jako port wolny dla okrętów handlowych wszystkich narodowości.

Paryż 16 sierpnia. Wczoraj wieczorem o godzinie 9 sytuacya około domu, gdzie oblężonym jest Guerin, prezes ligi antysemitów, była niezmieniona. Odbyły się przed tym domem demonstracye, wznoszono okrzyki: „Niech żyje armia!" —przyszło do bójek, przyczem kilka osób aresztowano. Zresztą panuje spokój.

Prezydent ministrów Waldeck Rousseau i prefekt policyi odbyli wczoraj konferencyę dla obmyślenia środków, jakie należy przedsięwziąć przeciw Guerinowi. Rezultatem konferencyi było, że rząd pozostawia Guerinowi wybór: albo być dalej internowanym, albo poddać się.

Deputowany Lasies odwiedził wczoraj wieczorem Guerina i namawiał go do poddania się. Następnie udał się dep. Lasies o godz. 10½ wieczorem do Waldeck-Rousseau, gdzie został przyjęty przez szefa kancelaryi. Jednemu z dziennikarzy oświadczył dep. Lasies, że nie jest w tej sprawie ani pośrednikiem, ani zastępcą Waldeck-Rousseau, ale występuje imieniem Drumonda i redakcyi *Libre Parole*, a także ze względów ludzkości stara się doprowadzić do porozumienia.

Dalej opowiada Lasies, że zastał Guerina i jego towarzyszy w wielkiem rozdrażnieniu. Waldeck-Rousseau zgodził się na to, ażeby interesowani noc wczorajszą spokojnie przepędzili. Dziś ma się dep. Lasies udać do Waldeck-Rousseau celem omówienia bliższych szczegółów poddania się Guerina. Między innemi Guerin żąda, aby go nie prowadzono jako aresztanta przez ulice miasta, lecz żeby mu dozwolono samemu zgłosić się do sędziego. Przypuszczają, że Waldeck-Rousseau postąpi oględnie i zgodzi się na to żądanie.

Paryż 16 sierpnia. *Matin* zapewnia, że polityczna policya podchwyciła szyfrowaną korespondencyę pomiędzy ks. Orleańskim a jego zwolennikami w Paryżu.

HOTEL IMPERIAL

(pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia)

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 16 sierpnia. M. hr. Ledóchowski z Wołynia. E. hr. Baworowski z Kopyczyniec. M. br. Hagen z Wielkich Ócz. H. br. Christiani z Dembicy. R. br. Merkl i M. Golek z Wiednia. S. Gliński z Hrebenowa. T. Bogdanowiczowa. z Worony. J. Maniewska z Krużyc. Z. Janowski z Falijówki. Z. Lewakowski z Sanoka. A. S. Mittelman z Siedmiogrodu. H. Brecher z Bistritz. W. Hordyński z Kołomyi.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 16 sierpnia. Br. Błażowski z Nowosiółki. A. Prock z Pantałowic. J. Gniewosz z Kątów. M. Osuchowski z Kuczyszcza. D. Langer z Tarnopola. A. Prock z Lincu. M. Cielecka z Byczkowiec. E. Schneider z Wiednia. H. Jodko i M. Jełowicka z Rosyi. E. Świeżawski z Lublina. Z. Gorecka z Wołynia. A. Tymieniecki z Schodnicy. H. Kugler z Krzemieńca. H. Westmarka z Lincu. Dr. Fr. Doliński z Przemyśla. H. Hubicka z Ożydowa. A. Bogdański z Tarnopola. Z. Cihlar z Spasa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Ponowna zmiana mieszkania.
Specyalista chorób wenerycznych, skórnych płciowych i narządu moczowego
Dr. ALBIN PADALEWSKI
b. lekarz na klinikach uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu
OPERATOR
mieszka obecnie przy **ul. Akademickiej l. 12** i ordynuje od 10 do 12 rano i od 3 do 5 po południu

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z **dniem 1go września br.** w szkole przygotowawczej **St. Bobrowolskiego ul Boczna Brajerowska l. 3.** Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie.

Lwów 16 sierpnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 310·50 do 312·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 284 00 do 286 25. Banku hipotecznego po 300 zł. w. a, 375.— do 382·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 253·— do 258·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 198·00 do 200·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 110.20 do 110 90 4 i pół proc. los. w 50 lat 100. — do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj 4 i pół proc. los w 61 lat 100 20 do 100 90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97 30 do 98 00. — Tow. kred. gal ziemskie 4 proc (I emisya) 97.00 do 97·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·00 do 97·70, 4 proc. los w 56 lat 94 90 do 95·60.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.80 do 98·50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5proc. (II emisyi) 102·00 do 000,00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97 20 do 97 90. Pożyczki kraj. 6 proc. 103 00 do —·—. 4 proc z 1893 r. 96.70 do 97 40, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 93 70 do 94·40.

Monety. Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9.53 do 9·63. Rubel rosyjski papierowy 126 70 do 127.70. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·20.

Berlin 16 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·90. Spirytus 43·30.

Paryż 16 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 000·0. Mąki 00·00. Z powodu święta giełda zamknięta.

Frankfurt 16 sierpnia. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 243·30; kolej państwowa 149 60; alpiny 000·00; disconto 195·55; laura 264·00.

Wiedeń 16 sierpnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 8·52—8·53, na wiosnę 8·81—8·82; żyto na jesień 6·98—6 99, na wiosnę 7·22—7·23; kukurudza na sierpień-wrzesień 0·00—0 00, na wrzesień-październik 4·98—4·99; na maj-czerwiec 1900 r. 5·00—5·01; owies na jesień 5 59—5 60, rzepak na wrzesień-październik 12·60—12·70; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32—33. Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 16 sierpnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na październik 8·45—8·46; pszenica na kwiecień 1890 r. 8.74—8·76; żyto na październik 6·73—6·75; owies na październik 5·30—5.31; kukurudza na sierpień 4·65—0·00, na maj r. 1900 4·82—4·83; rzepak na sierpień 12·15—12·25. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: posucha, upał.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

Pociąg posp. przych.	osob. o godz.	
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·16	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima).
-	3·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	6·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
-	6·50	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·10	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·40	Janowa.
-	7·55	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	7·44	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·05	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	8·15	Sokala i Rawy ruskiej.
-	9·00	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·55	Stanisławowa (Kerösmezö, Kozowy).
-	1·01	Janowa.
1·30	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	1·40	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
1·50	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
2·20	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
2·35	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	5·55	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
-	6·10	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·20	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	8·34	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
8·45	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	9·55	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	10·08	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze.
-	10·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	10·30	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.

Ze Lwowa do:

Pociąg posp.	osob.	
12·50	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·36	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	5·50	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	6·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	6·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
-	6·30	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
-	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·30	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	8·45	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżego.
-	9·10	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	9·25	Janowa.
-	9·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	9·45	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	9·53	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	10·10	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	12·50	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
2·08	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza.
-	2·15	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
2·45	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
2·55	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	3·05	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	3·15	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
-	3·20	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	3·25	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	5·25	Jarosławia.
-	6·21	Stanisławowa.
-	6·40	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
-	6·50	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
-	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
-	7·10	Sokala i Rawy ruskiej.
-	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
-	7·42	Tarnopola z Podzamcza.
-	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
-	8·35	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
-	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
-	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniaźdworu, Nowosielicy.
-	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
-	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego.
-	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym.

Rewizyę losowań Listów zastawnych, Obligacyi i losów przeprowadzają bezpłatnie **SOKAL i LILIEN** Dom bankowy i kantor wymiany.

54)

OPĘTANI

POWIEŚĆ

MATYLDY SERAO.

(Ciąg dalszy).

Po ukończeniu modlitwy Chiarastella otworzyła żelazną skrzyneczkę, zasłaniając zawartość wieczkiem i długo poruszała w niej palcami.

Poczem, wziąwszy jakiś mały przedmiot, który ukryła w dłoni, zbladła śmiertelnie, a oczy jej zaiskrzyły się nagle, jak gdyby spostrzegły jakiś widok straszny.

— Madonno, nie opuszczaj mnie! — szepnęła drżąca ze strachu Annarella.

Chiarastella zapaliła małą, żółtą świecę woskową i trzymając nad płomieniem dwa kawałki ciasta z jakimś mocnym, duszącym zapachem, przyglądała się kształtom unoszącego się dymu, jak gdyby odczytywała w nich jakąś tajemnicę.

Parę razy oczy jej rozszerzyły się, pokazując białka z żyłkami niebieskiemi.

Gdy rozwiał się dym, w pokoju pozostał odór ostry, przenikliwy.

Siostry uczuły zawrót głowy, prawdopodobnie wywołany dymem.

— Chiarastella, nie patrząc na nie, zapytała:

— Czy chcesz rzucić urok na swego męża?

— Chcę, lecz z warunkiem, by zdrowie jego nie ucierpiało.

— Chcesz związać mu ręce tak, by nigdy już nie grał na loteryi?

— Chcę — odrzekła Annarella gorąco.

— Czy jesteś w stanie łaski?

— Przypuszczam.

— Poleć duszę swą Madonnie.

I gdy Annarella podniosła wzrok ku niebu, wróżbiarka wyjęła ze skrzyneczki cienki sznureczek nowy.

Spoglądała nańniego, szepcząc w dyalekcie neapolitańskim słowa, wywołujące potęgę nieba, świętych i niektórych duchów o dziwnych imionach, spoglądająo wzrokiem natężonym, jak gdyby chciała przelać w niego swego ducha; trzy razy nawet tchnęła na sznurek i trzy razy pocałowała go pobożnie.

Podczas tej czynności ciemne jej ręce drżały, a kot, najeżywszy swą sierść czarną, chodził naokoło stołu.

Annarella zaczynała żałować, że przyszła i w czary wplątała męża; myślała, że lepiej już byłoby poddać się losowi, niż uciekać się do pośrednictwa duchów.

Oddychająo ciężko, biedna kobieta wyrzucała sobie nierozwagę, chciała stąd uciec jaknajdalej, do swej suteryny ciemnej i z rezygnacyą znosić i nadal chłód i nędzę...

To siostra namówiła ją do sprobowania tego środka strasznego; ona zaś zgodziła się raczej przez litość nad Carmelą, widząc ją tak smutną i zrozpaczoną postępowaniem Rafaela.

Niedobra to rzecz kusić wolę Boga czarami i zaklęciami.

Zresztą — żadna siła magiczna nie zwycięży namiętności jej męża. Widzi to każdej soboty w oczach Gaetana; widzi, jak dręczy dzieci własne...

Czary te, tak straszne już na samym wstępie, wydały się jej jednym krokiem więcej na drodze wiodącej do katastrofy.

Tymczasem Chiarastella, spoglądając ciągle wzrokiem płomiennym, zrobiła na sznurku węzeł potrójny, szepcząc po każdym jakieś słowa, poczem nagle uklękła na podłodze i zwiesiła głowę na piersiach.

W tejże chwili czarny kot zaczął biegać wokoło niej, jak gdyby zdychał.

— Matka Bolesna! nie opuszczaj mnie! — z przestrachu jęknęła Annarella.

Wróżbiarka gwałtownemi ruchami ręki przeżegnawszy się kilka razy, powstała i tonem uroczystym rzekła:

— Weź ten sznurek cudowny; on zwiąże namiętność i ręce twego męża, gdy Belzebub będzie go nakłaniał do gry. Wierz w Boga, ufaj Mu i nie trać nadziei!

Drżąca z przestrachu Annarella wzięła sznurek zaczarowany, który miała ukryć w ubraniu męża tak, aby go nie spostrzegł, i chciała jak najśpieszniej uciekać z pokoju, którego ciężka atmosfera sprawiała w jej głowie zamęt. Ale wzruszona wszystkiem, na co patrzyła, Carmela błagalnym wzrokiem prosiła siostrę, by pozostała.

Chiarastella zaczęła przyrządzać napój, po wypiciu którego Rafael miał znowu pokochać nieszczęśliwą robotnicę z fabryki cygar.

Wezwała swą starą służącą i kilka słów szepnęła jej do ucha.

Stara wyszła i za chwilę wróciła z białym porcelanowym talerzem w ręku, napełnionym czystą wodą; trzymała go ostrożnie, patrząc na wodę jak zahypnotyzowana, ażeby nie wylać ani kropli, poczem odeszła.

Chiarastella pochyliła głowę nad talerzem i szeptała jakieś słowa. Umaczała w wodzie palec, z którego trzy krople spuściła na czoło Carmeli.

Na dany przez wróżbiarkę znak, dziewczyna pochyliła się przed nią: trzy krople nie spłynęły, więc zaklęcie było skuteczne.

Następnie zapaliła przyniesioną przez Carmelę świecę woskową i podczas gdy bezustannie mruczała słowa włoskie i łacińskie, knot świecy trzeszczał, jak gdyby kto skrapiał płomień wodą.

— Czy przyniosłaś włosy, obcięte z swej głowy w wieczór piątkowy na nowiu?

— Przyniosłam — z głębokiem westchnieniem odrzekła Carmela, wręczając wróżbiarce kosmyk swych włosów czarnych.

Chiarastella wyjęła ze skrzyneczki okrągłą, wypolerowaną jak zwierciadło płytkę platynową, z wyrytemi na powierzchni frontowej znakami hieroglificznemi i położyła na niej kosmyk włosów, poczem uniosła je trzy razy w górę, jak gdyby czyniła z nich ofiarę niebu. Następnie przytknęła włosy do trzeszczącego ciągle płomienia świecy: włosy spłonęły w jednej chwili, a po pokoju rozszedł się nieprzyjemny odór spalenizny; na płytce pozostała tylko odrobina popiołu.

Teraz Chiarastella zaczęła półgłosem śpiewać czarodziejskie zaklęcia miłości w słowach dziwacznych, naprzemian świętych i bezbożnych, między któremi plątały się imiona Belfegora, Ariela, św. Rafaela, opiekuna dziewcząt i św. Paschalisa, opiekuna kobiet, częścią w dyalekcie neapolitańskim, częścią w lichej włoszczyźnie.

Następnie wzięła z żelaznej skrzyneczki flakonik, zawierający w sobie wszystkie składowe części płynu miłosnego i trzy krople jego wylała na talerz z wodą.

Woda w tejże chwili przybrała barwę opalową z odcieniem niebieskim.

Wróżbiarka przyglądała się płynowi i po kilku chwilach wsypała weń popiół ze spalonych włosów.

Woda na talerzu powoli stała się przezroczystą.

Wtedy, poleciwszy Carmeli podać sobie nowy kryształowy flakonik, kupiony po Komunii św. w sobotę rano, wróżbiarka powoli napełniła go wodą z talerza: miłosny napój był gotowy.

— Weź to — tonem uroczystym rzekła Chiastella do Carmeli — i troskliwie czuwaj nad tą wodą. Wlej kilka kropel do wina lub kawy Rafaela. Po wypiciu tej wody krew jego rozgrzeje się, mózg zapłonie, a serce napełni się miłością do ciebie. Wierz w Boga, ufaj Mu i nie trać nadziei!

— Ale to nie trucizna? — odważyła się zapytać Carmela.

— Ten płyn może tylko mu pomódz. Wierz w Boga!

— A jeżeli i nadal będzie okazywał mi wzgardę? — zagadnęła dziewczyna.

— To będzie dowodem, że kocha inną i wtedy płyn ten nic nie pomoże. W takim razie powinnaś dowiedzieć się, dla jakiej kobiety zdradza ciebie i przynieś mi kawałek koszuli, spódnicy, lub innej części ubrania tej kobiety, byle to była wełna, płótno lub muślin. Wygłoszę wtedy właściwe egzorcyzmy; gwoździem i kilkoma szpilkami ów kawałek ubrania przymocujemy do cytryny świeżej, którą następnie rzucisz do studni domu, zamieszkałego przez tę kobietę. Każda ze szpilek sprowadzi zniechęcenie, a gwóźdź — taki ból w sercu, że nie wyleczy się z niego nigdy... Zrozumiałaś?

— Zrozumiałam — odrzekła Carmela.

— Chodźmy już, chodźmy! — zawołała Annarella, nie mogąca wytrzymać dłużej.

— Dziękuję za pani dobroć — rzekła dziewczyna.

— Dziękuję — dodała jej siostra.

— Dziękujcie Bogu, nie mnie! — w ekstazie odrzekła wróżbiarka.

Uklękła i modliła się gorąco, a tymczasem czarny kot miauczał i różowy pyszczek ocierał o stół.

Siostry wyszły zamyślone.

— Te czary to niedobra rzecz — smutnie rzekła Annarella do siostry.

— Więc w takim razie cóż robić? — odrzekła Carmela, załamując ręce.

— Nic! — poważnie szepnęła Annarella.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Flirt" „Kraj"
najlepsze **TUTKI** i bibułki w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
WE LWOWIE
Wszędzie do nabycia.

Mieszkania i sklepy
po 1 ct. od wyrazu.

Ulica Sykstuska l. 58 A. Parter: 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka, piwnica i strych Parter: 3 pokoje, syża, spiżarka, kuchnia, piwnica i strych. II piątro: 2 pokoje, kuchnia, spiżarka, piwnica i strych 1 sklepik z mezzaniuem **zaraz**. Oficyny: parter, I i II piętro po 1 pokoju z kuchnią, piwnicą i strychem **od 1 września.**

Szeptyckiego 3 obok placu Św Jura i filji szkoły realnei 2 i 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l 2 Lwów.

Majątki ziemskie
do kupna i dzierżawy. Warunki korzystne. Bardach, Lwów, Kościuszki 22.

Urząd pocztowy
Błażowa poszukuje ekspedytora telegrafiste lub ekspedytorke lelegrafistkę od 1go września.

Poleca się najstarszy
HANDEL HERBATY
we Lwowie **Izydor Wohl** Grand hotel.

TUTKI
EGIPSKIE
„PRIMUS"
nietłuszczone
wszędzie do nabycia
Fabryka Lwów Małeckiego 9.

65 ct. pół klgr. kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego Lwów Batorego 2. 5 klg. woreczk franko do każdej stacyi pocztowej.

Dom murowany w Janowie przy gościńcu, składający się z 4 dużych pokoi, 2 kuchni, piwnicy i stajni w dobrym stanie z ogrodem 2 morgowym do sprzedania Cena 6000 złr. Wiadomość: Janów pod Lwowem, Hanik.

Nauczyciel prywatny z kilkuletnią praktyką w zakresie gimnazyum, poszukuje posady. Adres M. J. ó Przemyślany, poste restante.

Majątek ziemski w powiecie Przemyskim lub Jarosławskim poszukuje do kupna Sleczkowski Lwów, Szeptyckich 3.

Urząd pocztowy Uściecryki poszukuje zdolnej ekspedytorki-telegrafistki.

Kucharz
w średnim wieku, żonaty, z kilkunastoletnią praktyką, obok tego może się zająć ogrodem, poszukuje posady od 1 września lub zaraz na ordynaryą lub jako kawaler. Łaskawe zgłoszenia: kucharz S. N. 90 post. rest. Gawłuszowice.

W I koncesyonowanej szkole muzyki ucz. L Marka
MARYI ZĄBKIEWICZ
w TARNOPOLU
początek nauki w III oddziałach 2 września 1899. Także lekcye zbiorowe języka francuskiego, real. p. Jabłonskich

Ucznia szkół średnich przyjmie na stancyę z zapewnieniem wygod i troskliwej opieki. Władysław Bełza. Adres w Zakładzie.

Akademik rutynowany pedagog poszukuje lekcyi na wsi za skromnem wynadgrodzeniem Łaskawe zgłoszenia B. S. poste restante Truskawiec.

Słuchacz politechniki lub uniwersytetu, któryby się podjął przygotowywać na wsi ucznia do II klasy realnej, zechce podać swe warunki pisemnie pod adresem J. Sochanik, Iwaszkowce, Zbaraż.

Znany zakład art. rytowniczy
A. Zigmanna
we Lwowie ul. Sykstuska liczba 14.
sprzedaje drukarnie kauczukowe „Perfect" w dowolnych wielkościach i wykonuje stampilie metalowe i kauczukowe, jakoteż wszelkie roboty w zakres rytownictwa wchodzące po cenach najumiarkowańszych.
Zlecenia z prowincyi wykonuje się odwrotną pocztą.

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE
Próbki na żądanie posyłam.

Ważne dla szkół
Lakier na tablice
czarny matowy
Farbę czerwoną na linje
Gąbki i kreda do tablic
ATRAMENTY
wszelkie farby i przybory do malowania i rysowania
polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.
obok cukierni Wgo Grossa.

SASKIE
PONCZOCHY
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE

Oliwę do maszyn
Pasy do maszyn
Pasy do szycia
rzemienie
minium, bleiwaiss, asbest i wszelkie opakowania do maszyn
poleca
najstarszy galicyjski skład farb. pokostów, lakierów
W. Czopp
Żółkiewska 2.
Rok założenia 1843.

Skład papieru
E. Mikołajczak
Lwów ul. Łyczakowska l. 1
poleca
wszelkie przybory do pisania i rysowania oraz rekwizyta szkolne, kancelaryjne, ramy do obrazów. oleodruki i obrazy po najprzystępniejszych cenach.
Kancelaryom, pp. nauczycielom i studentom znaczny opust

Woda lwowska odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Woda lwowska jest znakomitą perfumą do skrapiania sukień i chustek. — Flakon **80** centów i **1** złr. **50** cent.

L. 1176.

LICYTACYA KONI.

Z powodu zwinięcia tutejszej źrebięczarni odbędzie się w podpisanym c. k. Zarządzie dnia 12 względnie także 13 września b. r. o godzinie 9tej przed południem licytacya 25 sztuk 2 i pół rocznych, tudzież 27 sztuk 1 i pół rocznych źrebiąt (klaczy) rasy angielskiej, wschodniej i huculskiej, 6 koni pociągowych. jakoteż różnych rekwizytów inwentarza źrebięciarni.

C. k. Zarząd lasów i dóbr skarbowych.

Nadwórna dnia 1 Sierpnia 1899.

C. k. Zarządca lasów
Szyszkowski.

Pierwsze galicyjskie
Towar. akyjne dla przemysłu chemicznego
przedtem **SPÓŁKA KOMANDYTOWA**
JULIUSZA WANGA
we Lwowie, ul. Kościuszki l. 5
poleca na sezon jesienny
NAWOZY SZTUCZNE
z gwarancyą zawartości składników.
Laboratoryum własne. Najniższe ceny i najdogodniejsze warunki.
Cenniki wysyła się na żadanie odwrotnie.

Bałłabanówka
stara czysta.
żytnia wódka
bez cukru i bez anyżu.
Karol Bałłaban
Lwów
ulica Halicka l. 23.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie

Wskutek objęcia na dniu 11 bm. likwidacyi **Gal. Banku kredytowego we Lwowie**, powierzyliśmy takową naszej nowo otwartej

Lwowskiej Filii Banku Gal. dla handlu i przem.
Lwów, Jagiellońska 3
(dawny gmach Banku kredytowego)

i zawiadamiamy niniejszem P. T. posiadaczy książeczek wkładkowych i asygnat kasowych Gal. Banku kredytowego, że **przyjęliśmy takowe do wypłaty** z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia.

W zamian za książeczki wkładkowe Gal. Banku kred. wydawane będą na żądanie **bez żadnej przerwy w oprocentowaniu 4½% książeczki wkładkowe Lwowskiej Filii Banku Gal. dla handlu i przemysłu.**

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się w najbliższym dniu powszednim po złożeniu — a kończy się z dniem powszednim, poprzedzającym zwrot takowych.

Kraków, 12 sierpnia 1899.

Dyrekcya.

Jan Ihnatowicz
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11 KRAKÓW: Sukiennice l 20, CZERNIOWCE: Rynek 2 PRZEMYŚL: Franciszkańska 24.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Woda Selterska
wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.
używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE.

Zakład leczniczo-wychowawczy
Ludwika Szwejgiera i Dra Hawranka
w Zakopanem
stacyi klimatycznej w Tatrach.
Dostatnie zdrowe utrzymanie, najtroskliwsza opieka pedagogiczna i lekarska, nauka podług programów szkolnych i języki obce. Oprócz stałych wychowanków zakład przyjmuje **od maja na sezon letni** uczniów, potrzebujących kuracyi, przygotowania do egzaminów, oraz uczniów, mających poprawki. Zgłoszenia pod adresem: L. Szwejgier, Zakopane, ul. Chałubińskiego l. 15. Willa własna.

Gorzelnik
z chlubnemi świadectwami i długoletnią praktyką poszukuje posady zaraz kawalersko. **Adres St. Cieśliński p. r. Bełz.**

Wpisy
do gimnazyum żeńskiego
w Przemyślu w zakładzie naukowo wychowawczym **Maryi Hildowej** (Rynek 15) rozpoczynają się 29 sierpnia. Nauka rozłożona na lat 6.
Warunki przyjęcia ukończona 6 klasa wydziałowa lub egzamin wstępny i lat przynajmniej 13.

Na czasie!
Węże konopne do sikawek
Węże gumowe ssące
Konewczki do gaszenia ognia
Hydronety jako sikawki ogrodowe
po cenach najniższych
polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów Hetmanska l. 4.
obok cukierni Wgo Grossa.

58
lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
JAN WALLACH i SYN
Lwów Rynek 33
poleca się.
Na I-em piątrze
Skład sukna na
KONFEKCYE DAMSKIE

Caro i Jellinek
spedytorzy
Wiedeń Pest
Lwów, Jagiellońska 22
Jagiellońska 22.
Przeprowadzenia
w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem, koleją, drogą kołową i w miejscu.

PIEGI
plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffe** znakomitej nieszkodliwej **Ambsarème.** Prawdziwe tylko w zielono-pakowanych słoikach szklanych po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem, Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera w Brodach w aptece Leona Kallira, w Tarnopolu w aptece M. Krzyżanowskiego.

Do rodziców.
Uczniowie szkół średnich z lepszych domów znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę przy rodzinie urzędniczej we Lwowie, pod przystępnymi warunkami Korepetycye w domu Na żadanie nauka języka francuskiego (ewentualnie i innych języków) tudzież gry na fortepianie również w domu pod przystępnymi warunkam. O łaskawe wczesne zgłoszenia uprasza się pod adresem T. A. do Ajencyi dzienników, Lwów, Pasaż Hausmana.

Panna z dobrego domu z 1 rokiem seminaryum i 3 letnią praktyką przy szkole ludowej, uzdolniona w robotach ręcznych, z chlubnemi świadectwami poszukuje posady nauczycielki prywatnej w mieście lub na wsi. Zgłoszenia Nauczycielka post. rest. Podkamień, Brody.

Obecnie
wszelkie ogłoszenia do „Przeglądu" oraz przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie
Ajencya dzienników
Passaż Hausmana 9.

FARBY POKOSTOWE
zupełnie do użytku gotowe na najlepszym pokóście tarte, szybkoschnące, nadzwyczaj trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie. we wszystkich kolorach.
Farby lakierowe
szybko schnące, nadające kolor i szklisty połysk.
Farby na dachy olejne i terowe.
Tektury do pokrywania dachów.
Ter gazowy i drzewny.
KARBOLINEUM.
FARBY fasadowe i cementowe.
Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, Lakiery, Pokosty, Pędzle i szczotki we wszystkich gatunkach po najniższych cenach polecają
Friedrich i Beacock
Lwów ul. Hetmańska l. 4
obok cukierni Wgo Grossa.

Kotwica
Liniment. Capsici comp.

Pierścionki
zaręczynowe, obrączki
szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane)
kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye
poleca **Jan Jarzyna**
jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

WAŻNE
dla P. T. p. gospodarzy
do bajcowania ziarn
Siny kamień
Bajc w paczkach
z przepisem użycia
polecają po cenach przystępnych
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Winogrona
50 złr, duże jabłka 18 złr, średnie 10 złr., brzoskwinie 40 złr., melone cukrowe 15 złr za 100 kilo. Wysyła i pocztą każdą ilość począwszy od 5-cio klg. z magazynu Szabadka **Stefan Kiss**, eksport owoców, Szabadka (Węgry).

Abbazia
Willa Habsburg
Pension polski.
Ceny umiarkowane.

Ulgę i radykalne wyleczenie znajdą osoby cierpiące na
HEMOROIDY
przez użycie Maści i Pigułek Dra Lebel w Paryżu.
W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego
We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Kopernika.